# MŁODY POLAK

# ZAGRANICA



ROK II

№ 7-8

PROGRAM
ZLOTU
I KOSZTORYSY
WYCIECZEK
NA STRONIE 33

Lipiec-Sierpień

Nr. 7–8.

# MŁODY POLAK ZAGRANICĄ

CZASOPISMO KOŁA OPIEKI NAD MŁODZIEŻĄ
PRZY RADZIE ORGANIZACYJNEJ POLAKÓW Z ZAGRANICY.

CENA 30 GR.

## NUMER POŚWIĘCONY ZLOTOWI.

TREŚĆ:

ZLOT (wiersz) str. 2.
IDĄ NOWE CZASY... str. 3.
DEFILADA (wiersz) str. 4.
JADĄ UŁANI str. 5.
W 20-LECIE WIEKOPOMNEGO CZYNU LEGJONOWEGO str. 6.
NAD GROBEM NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA. KRWI OFIARNEJ CZEŚĆ str. 8.
MŁODZIEŻ W GOŚCINIE U PIERWSZEGO OBYWATELA PAŃSTWA str. 9.
CZUWAJ str. 10.
ZLOT UBARWIĄ STROJE LUDOWE str. 11.
PRZODUJE NAJLEPSZY str. 13.
KRAKÓW — PRASTARA STOLICA POLSKI str. 15.
ZADANIA MŁODZIEŻY POLSKIEJ W AMERYCE str. 17.
POZNAJĄC KRAJ OJCZYSTY KSZTAŁCIMY SIĘ str. 18.
POLSKIEM MORZEM PRZEZ POLSKI PORT NA ZLOT str. 19.
W ŚLADY ADAMOWICZÓW. POLKA PIERWSZĄ KOBIETĄ-PILOTEM W KANADZIE str. 20.
SZLACHECTWO PRACY. OCHOTNICZE DRUŻYNY ROBOCZE str. 21.
NASZE OLBRZYMY MORSKIE WYRAZEM TECHNIKI I KOMFORTU str. 22.
TAMA NA WAPIENNICY str. 23.
TEATR POLSKI WCZORAJ I DZIŚ str. 24.
CZEM JESTEŚMY POKAŻE WYSTAWA „POLSKA I POLACY W ŚWIECIE" str. 25.
IGRZYSKA SPORTOWE MŁODZIEŻY Z ZAGRANICY str. 27.
POLSKA ODZNAKA SPORTOWA str. 28.
TURNIEJ LOTNICZY str. 29.
MIĘDZYNARODOWE ZAWODY BALONÓW WOLNYCH str. 30.
DWA ZWYCIĘSTWA POLSKI W BERLINIE str. 31.
KALENDARZ IMPREZ SPORTOWYCH ORGANIZOWANYCH W SIERPNIU 1934 ROKU str. 31.
ZGON WIELKIEJ POLKI str. 32.
PRZEGLĄD WYDARZEŃ POLITYCZNYCH W CZERWCU str. 32.
KONCERT KOMPOZYTORA POLSKIEGO W BIAŁOGRODZIE str. 32.
WYSTAWA POLSKA W LILLE str. 32.
SUKCESY EWY BANDROWSKIEJ W MOSKWIE str. 32.
NOWY SUKCES RADJOF. POLSKIEJ str. 32.
PROGRAM ZLOTU i KOSZTORYSY WYCIECZ. str. 33.
NASI LUDZIE W WESTFALJI str. 34.

*JULJUSZ ZNANIECKI.*

# ZLOT

*Młodzi sczerniali dymami ogromnych, huczących fabryk,*
*Słońcem na bronz przepaleni, życiem przekuci na stal,*
*Woła was zew waszej ziemi krzykiem tętniącym i hardym,*
*Woła was Polska rozwarta, jak wielka i jasna dal.*

*O towarzysze, porwani szerokim oddechem globu,*
*Rytmami nóg skandujący tysiące przebytych mil,*
*Rzuceni polskim atomem w masę nieznanych narodów,*
*Wplątani w taśmę przestrzeni — obłędny i barwny film...*

*Młodzi ze Wschodu, z Ameryk i Młodzi z mroźnej Północy,*
*Od Czarnych Lądów i pustyń po mętną toń Żółtych Rzek,*
*Wbijcie w wrota oddali, jak gwoździe, stęsknione oczy,*
*Niechaj odkryją wam szlaków, już dawno zatartych ścieg.*

*Niech znajdą na drogach waszych, wrośnięte w kurz zapomnienia*
*Słowa z odległej Ojczyzny, dla was przygnane przez wiatr,*
*Słowa — żywioły i cisze, słowa — niezgasłe promienie,*
*Wielką rzeźbione tęsknotą, nieogarnięte, jak świat.*

*W dźwięk waszych kroków, dzwoniących o twarde czoła kamieni,*
*W oddech płuc waszych, zmęczonych od ciężkich, nużących prac,*
*Wrosną te słowa na zawsze, po waszych serc żywy zenit*
*I będą wam tylko znane, z sercem pulsować i trwać.*

*W bruki uliczne przyległe zaskrzepłą, kamienną księgą*
*I w piony domów lecące wysokim lotem do gwiazd,*
*Wryje się nasze wołanie dalekiej Polski legendą,*
*Polski, co czeka swych czynów, swojej przyszłości i Was.*

# IDĄ NOWE CZASY...

Stoimy na przełomie.

Przeżywają się stare formy. Rozpadają się w nicość wiekami uświęcone kanony, które dotąd były nienaruszalne.

Takie frazesy wciskają się nam siłą do mózgu podczas referatów, odczytów, dyskusyj. Czasami są to puste, zręcznie rzucane hasła, częstokroć jednak zawierają treść głęboką, którą staramy się poznać i w którą prędzej czy później — uwierzymy.

Minęły czasy walk bohaterskich. Polska jest rzeczywistością. **Państwo Polskie pod sprężystą ręką swego Wodza, Marszałka Piłsudskiego, dzięki zwartości i sile wewnęrznej zaczyna odgrywać pierwszorzędną rolę wśród mocarstw Europy.**

Dziś już nie trzeba Polski zdobywać — **trzeba ją budować.**

Starsze społeczeństwo spełniło swą gigantyczną rolę historyczną — wywalczyło Polsce niepodległość polityczną i dało jej pierwsze podstawy bytu niepodległego.

Przed młodzieżą dzisiejszą stoi drugi etap pracy: wywalczenie niezależności gospodarczej i budowa Polski Mocarstwowej.

Zadania dwóch następujących po sobie pokoleń są całkowicie różne — zwłaszcza, że my działać będziemy w zupełnie innych warunkach niż nasi ojcowie. Zadanie jednak, jakie czeka nasze pokolenie, zadanie szarej pracy budowniczych przyszłego Mocarstwa, jest niezmiernie trudne i wymaga specjalnych cech charakteru.

Czas już skończyć z okresem szumnych obchodów, nabrzmiałych łzami godzinnych przemówień i cichym szlochem po kątach!

Dziś nie wystarczy przyznawać się do narodowości polskiej i od czasu do czasu pomagać finansowo „braciom Polakom".

**Dziś trzeba czynu!**

Młodzież dzisiejsza powinna być nietylko biernymi Polakami, lecz — przedewszystkiem czynnymi.

To właśnie czynne nastawienie do spraw polskich winno być najcharakterystyczniejszą cechą młodego Polaka zagranicą. **Przyznawanie się do Polskości, niepoparte czynem i ofiarą jest równoznaczne z zaparciem się imienia polskiego.**

Pole do pracy dla młodego Polaka zagranicą jest ogromne. Nie wolno się jednak rozpraszać — to jedna z największych wad Polaków.

Na czoło wysuwa się przedewszystkiem praca wśród miejscowej Polonji. Oderwani od Macierzy i zagubieni w masie miejscowej ludności, Polacy są narażeni na szereg ataków zmierzających przedewszystkiem do ich wynarodowienia.

Na ataki te zwłaszcza jest narażona młodzież.

Trzeba temu przeciwdziałać przez organizowanie stowarzyszeń młodzieży polskiej, tworzenie burs i skupisk mieszkaniowych przy obcych zakładach naukowych, gdzie uczęszcza młodzież polska, przez pracę samokształceniową nad poznaniem kultury i obyczajów polskich.

Nawet ta część młodzieży polskiej, która od kilku pokoleń pozostając zdala od Ojczyzny, zatraciła częściowo lub całkowicie mowę polską, nie powinna się poddawać asymilacji, lecz tworząc stowarzyszenia oparte na wspólnem pochodzeniu narodowem, pracować nad poznaniem języka — najmocniejszej więzi, łączącej Polaków zagranicą.

Organizacje młodzieży polskiej winny utrzymywać kontakt ze stowarzyszeniami starszego społeczeństwa, by z jednej strony korzystać z ich doświadczenia, z drugiej — do mało czynnych organizacyj wnosić zapał do pracy i inicjatywę — cechy tak właściwe młodzieży.

**By praca była pożyteczna — musi być wydajna.**

**Musimy zerwać z „bałaganiarstwem społecznem".**

Znamy wszak dobrze takich panów, którzy należąc do dziesiątków organizacyj, w każdej piastują wysokie godności, wszędzie intensywnie pracują, lecz wszędzie bez rezultatów.

Młodzież dzisiejszą winno cechować wysokie poczucie odpowiedzialności za podjęte obowiązki.

Nie rozpraszajmy się, nie pracujmy na dziesięciu terenach, lecz to, czegośmy się podjęli wykonywujmy w miarę najlepszych chęci i możliwości.

**Należy zerwać z niepotrzebną gadaniną.** Stowarzyszenia nie mogą ograniczać się tylko do dyskusyj, przelewania z pustego w próżne.

Młodzież polska zagranicą powinna skupiać się w niewielkie grupy, według zamiłowań i obierać sobie pewne odcinki konkretnej pracy.

**Ci, których interesują zagadnienia kulturalno-oświatowe, niech organizują, uczą się sami i innym pomagają.**

**Sportowcy niech pracują nad podniesieniem sprawności fizycznej i tężyzny właściwej rasie polskiej.**

Takich i podobnych odcinków pracy dla Polaka zagranicą możnaby znaleźć dziesiątki. Przed powzięciem wyboru trzeba się jednak poważnie zastanowić, czy dana dziedzina pracy odpowiada zamiłowaniom, by potem nie wycofywać się w połowie drogi.

Istnieje jednak jeden odcinek, na którym winni pracować wszyscy bez wyjątku Polacy zagranicą — **współpraca gospodarcza z Polską.**

Trwający kryzys doprowadził do niezwykłej ostrości walkę gospodarczą państw. Z jednej strony rosną barjery celne, z drugiej — państwa zapomocą premij i innych sztucznych sposobów starają się za wszelką cenę usunąć z kraju nadmiar produktów.

Od wzrostu eksportu zależy stałość waluty, dalsze losy rozwoju gospodarczego państwa i t. p.

Ze znaczenia tego stanu rzeczy winna sobie zdawać sprawę przedewszystkiem młodzież. **Jej bowiem zadaniem życiowem będzie wywalczenie niepodległości gospodarczej Polski.**

Możliwości Polonji są tu ogromne. Gdyby Polacy, mieszkający poza granicami Państwa kupowali głównie przedmioty pochodzenia polskiego i domagali się od miejscowych kupców ich sprowadzenia, to eksport nasz wzrósłby kilkakrotnie a moment uwolnienia Polski z kryzysu przybliżyłby się znacznie.

Łączy się z tem kwestja lokowania oszczędności w instytucjach polskich, co młodzież powinna nie-

tylko stosować w praktyce, lecz przedewszystkiem propagować wśród starszych.

---

**„Idą nowe czasy, a my im musimy wyjść na spotkanie, przygotowani i zorganizowani".**

Żądanie to, którem tak lubią szermować politycy, nabiera ogromnego znaczenia, gdy mówimy o młodzieży polskiej zagranicą.

Tak, musimy być przygotowani. Do przyszłej pracy jednak nad budową Polski Mocarstwowej nie będziemy się zaprawiali czczą gadaniną i dyskusjami nad nierealnemi zagadnieniami, lecz konkretną pracą, która jedna tylko może być dla nas najlepszą szkołą.

*W. Bieliński.*

---

RYSZARD RIH.

# DEFILADA.

*Błękitna cisza niebem zawiśnie nad wami*
*Młodzi z dalekich krajów, ze wszystkich dróg świata,*
*A wkoło będzie Polska, zaskrzepła na granit,*
*A wkoło będzie ziemia w słonecznych ornatach.*

*Przed oczami waszemi przejdą murem żywym*
*Wasi bracia, klamrami ramion skuci w całość,*
*Poznacie ich, niezłomnych, ojczyzną prawdziwych,*
*Krwią własną kupujących jej byt i jej chwałę...*

*Nadchodzili, krok rwący drgał pulsem maszyny,*
*Potężne w głębie ziemi szły echa uderzeń...*
*A w tłumie była cisza największej godziny*
*I tylko ktoś półszeptem powiedział: „żołnierze"...*

*Szli twardo, złote słońce lśniło na bagnetach,*
*Skruszone, rozdrobnione na tysiące iskier,*
*Ich marsz był wielkim pędem o nieznanych metach,*
*Nad ich głowami niebo wyrosło strzeliste.*

*Z pod hełmów ostre oczy, do głębin rozwarte,*
*Czas i przestrzeń przed sobą przebodły nawylot...*
*A przeszłość szła za nimi krwią i amarantem,*
*A przyszłość trwała dla nich każdą wielką chwilą...*

*Szli mocno, w oddal mierząc ciosem nieuchronnym,*
*Groźni ogromną siłą zwartej w jedno masy,*
*A w tłumie serca biły najmocniej, jak dzwony,*
*I tylko ktoś półszeptem powiedział: „Polacy".*

*Szli jaśni, uroczyści, świątecznie wspaniali,*
*W ich oczach słońce swoje gubiło promienie...*
*A każdy ton ich kroków, każdy połysk stali*
*Padał siewem przyszłości w orną polską ziemię.*

# J A D Ą U Ł A N I



*Największa defilada Wojska Polskiego od czasu odzyskania Niepodległości odbędzie się z okazji 20-lecia wyruszenia I kadrowej, w czasie Zlotu Młodzieży Polskiej z Zagranicy w Warszawie. Klisze ilustrujące artykuł są wykonane przez artystów pp. Chrostowskiego i Belinę—zamieszczone były w „Księdze Święta kawalerji" ofiarowanej I Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu.*

W czasie sierpniowego Zlotu Polskiej Młodzieży z Zagranicy odbędzie się defilada oddziałów polskiego wojska.

Spotkają się wówczas dwa światy. Świat polskich żołnierzy, stanowiący ideę niepodległości, wcieloną w rzeczywistość i świat Polaków z zagranicy, którzy rzeczywistość tę oglądać będą.

Każde państwo niepodległe powinno posiadać siłę, którąby mogła być zewnętrznym wyrazem jego niepodległości, jego możności stanowienia o własnych losach. W epoce dzisiejszej podobnie, jak i w dawnych, wszelkie postulaty słuszności i sprawiedliwości na terenie międzynarodowym muszą być oparte na podstawie potęgi danego państwa, aby mogły posiadać szanse realizacji i należyty autorytet zewnętrzny. Dlatego też znaczenie armji mocnej i ofiarnej urasta do wielkości symbolu niepodległego bytu tego państwa i nienaruszalności jego granic.

**Państwo, mające słabą armję, lub też całkowicie jej pozbawione, nie będzie miało żadnego poważania w rozgrywkach politycznych na międzynarodowym terenie** i nie będzie mogło chronić skutecznie swych najżywotniejszych interesów.

Jeżeli chodzi o wojsko, jego zapał bojowy, jego wartość w walce i stopień poświęcenia w obronie niepodległości ojczyzny, to polska armja posiada pod tym względem zaszczytną tradycję. Polacy są żołnierzami z krwi i kości i to żołnierzami w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu. Nigdy nie byli ciemiężcami słabszych narodów, nigdy nie szli do boju w imię chęci panowania nad światem. Wojny polskie, to wojny w obronie wolności kraju i całości jego granic.

**Imię armji polskiej znane jest w całym niemal świecie.** Od hiszpańskich wąwozów skalistej Sammo-Sierry po śnieżne równiny Rosji od Waszyngtonu, po Egipt. W wielu krajach żyje pamięć bohaterstwa polskich żołnierzy, od zakutych w stal husarskich pułków przez ułańskie szwadrony, poprzez źle uzbrojone, a walczące do ostatniej kropli krwi oddziały powstańcze, aż do dzisiejszych żołnierzy Niepodległej Polski, niemniej, jak tamci walecznych, a wyposażonych w najnowsze zdobycze techniczne na polu wojennem.

**Równie, jak i męstwo znana jest wszędzie wierność polskich żołnierzy dla spraw, o które walczyli.** Polacy zawsze dotrzymywali wiary sprzymierzeńcom, Polacy zawsze pieczętowali sojusze własną krwią.

Przez długie lata niewoli duch polskiego wojska żył w każdym szczerym Polaku. Tragiczne dzieje powstań polskich, to nie dowód słabości naszego narodu, to tylko dowód bohaterstwa, nierównej walki, to dowód tężyzny, hardej nieugiętej polskości, której wykorzenić nie zdołało żadne prześladowanie.

**Teraz, w sierpniu, młodzi Polacy ze wszystkich krańców ziemi staną twarzą w twarz z polskiem wojskiem, symbolem odrodzenia i siły narodu.**

Niepodległość, to wielkie słowo, to słowo naprawdę do głębin swej treści radosne.

Polska jest dziś mocarstwem, silnem, którego lekceważyć nie wolno nikomu. A wojsko polskie jest jednym z widomych znaków tej mocarstwowości.

Trzeba, aby ci młodzi Polacy,

---

**Pamiętaj, że za Tobą stoi**

**Wielka Mocarstwowa Polska.**





którzy do nas zawitają i którzy na defiladę patrzeć będą, dobrze zrozumieli jej znaczenie. Żeby pojęli, iż obok gospodarczej żywotności państwa polskiego, obok jego doniosłej roli historycznej w dziedzinie kulturalnej i naukowej świata, istnieje w niem także siła, twarda, nieugięta, gotowa do każdego poświęcenia w obronie innych wartości polskich — armja polska.

Trzeba, aby zrozumieli, że te szeregi rozmigotane ostrzami bagnetów, władające potęgą stali i materjałów wybuchowych, że te armaty, czołgi, samoloty, że wszystko to razem, to jest właściwie jeden czarodziejski wyraz: „wolność". Że to jest konsekwencja wolności Polski i jej gwarancja.

A także, że żołnierze ci to są ich bracia, którzy zawsze i wszędzie gotowi będą walczyć o ich prawa. Że armja polska jest również i ich armją, z której dumni być powinni, bo jest ona potęgą ich kraju.

Kiedy to zrozumieją młodzi Polacy — nasi bracia z dalekich krajów, wtedy jasnem im się stanie, że nazwa „Polak" oznacza „człowiek z silnego i wielkiego narodu".

I że honoru tej nazwy obowiązani są zawsze i wszędzie bronić.

*Irena Kozłowska.*

# W 20-lecie wiekopomnego Czynu Legjonowego

*...my Pierwsza Brygada*
*strzelecka gromada*
*na stos rzuciliśmy*
*swój życia los...*
*na stos na stos.*

Rok 1914. Początek wielkiej zawieruchy wojennej, która miała przez lat cztery trzymać w krwawych kleszczach narody Europy. W skwarne lato ruszają na front potężne armje mocarstw, by walczyć o zwycięstwo interesów swych dynastyj i krwią zadecydować o hegemonji nad światem.

Polska rozdarta między trzech zaborców, zdawałoby się, głosu niema i mieć nie może w tej rozprawie narodów. Wielka polityka o Polsce nie mówi, ani myśli, choć polskie obszary są terenem zmagań obcych państw, a polska leje się krew za cudzą sprawę. Sami kierownicy polskiej polityki nie bardzo wierzą w odzyskanie niepodległości własnemi siłami, rachują raczej na układy z zaborcami, na wygrywanie atutów w walce Rosji z Niemcami. Toczą się obrady, coraz to nowe słychać obietnice ciemięzców, połączone z żądaniami wierności i „prawomyślności" wobec głów koronowanych.

Wtedy to, 6 sierpnia, skromna **grupka szarych strzelców Józefa Piłsudskiego zbiera się w Krakowie pod Oleandrami i postanawia, sama jedna przeciwko wszystkim, rzucić swym czynem w wir wojny europejskiej wielkie słowo „Polska".** Wielu uznało to za szaleństwo, za niepotrzebne marnowanie sił i życia młodego



**Rok 1914. Komendant Piłsudski w okopach wśród legunów.**

pokolenia. Ale „Komendant" i garstka jego ludzi, wyczuciem serc żołnierskich, wierzyli bardziej w argument swych nielicznych karabinów, niż w rokowania i pakty, — i ruszyli na przodzie wojsk państw centralnych, by pierwsi wkroczyć do ziem zaboru rosyjskiego i wydrzeć je Moskalom. Szlak „Kadrówki" Piłsudskiego, to droga Oleandry, Kielce, Puławy, — krok po kroku wykuwany polską stopą i ryty polskim bagnetem. Z małej grupy rosną, mnożą się ich szeregi, coraz więcej słychać o bohaterstwie Polskich Legjonów. Rokitna, Karańcza i tyle innych miejscowości, krwią polską obficie zroszonych, oto pomniki chwały Legjonów. Wszędzie czujne oko „Komendanta", nie dające ustać w wytrwałości, załamać się w twardej doli żołnierskiej. A dola ta bywa gorzka. Przychodzą ciężkie chwile, gdy trzeba dla cudzej sprawy gnić w okopach karpackich albo hen w Tyrolu i Italji znaczyć polską krwią front cesarsko-królewskich wojsk. Nic to. Wiara w Polskę, jako ostateczny, konieczny cel zmagań i trudów, daje im przetrwać, naprzekór głosom sceptyków i krakaniom ludzi małej wiary. I szary mundur strzelca przetrwał wszystko, — aż na gruzach państw zaborczych to wielkie hasło, jego cel wyjściowy, „Polska", stało się ciałem.

Czyż jest większa świętość w odrodzonej, potężnej Ojczyźnie, większy symbol nigdy niezgasłego ducha narodowego, jak czyn z pod Oleandrów, czyn tej garstki straceńców, którzy umieli wiarą swą stawić czoło światu i tąże wiarą zwyciężyć.

**Dziś, gdy w 20 lat od wyruszenia pierwszego oddziału Komendanta Piłsudskiego, zbieramy się, my młodzi Polacy z całego świata, by uczcić ten dzień 6 sierpnia, skłońmy głowę przed tymi, co osamotnieni i strudzeni rzucali pierwsze podwaliny pod budowę odrodzonej Ojczyzny.** Zgromadzeni, na uroczystościach krakowskich, u stóp Wawelu, pomnika minionej chwały Polski, przysięgnijmy jednogłośnie, że nie ustaniemy w walce i pracy nad tworzeniem nowej chwały i potęgi.

Dzień ten winien być specjalnie świętem młodzieży, bo tak, jak z pod Oleandrów ruszała z Komendantem garść młodzieży i tworzyła z nim legjony wojenne, tak samo i dziś, tenże **Komendant z ciszy pałacu belwederskiego, do nas przedewszystkiem, młodych, zwraca się z apelem, byśmy tworzyli świeże legjony, legjony pracy.** Zaczerpnijmy też z tego ducha Oleandrów, niczem niezwalczonej do tej pracy siły, zrewidujmy nasze szeregi i sprawdźmy czy każdy z nas, byłby godzien przywdziać szary mundur legjonowy.

Rozproszeni po całym świecie wielkie mamy przed sobą zadanie, młodej, krwią i trudem wywalczonej Polsce, dać potęgę i sławę. Dziś, gdy patrzymy z dumą na wspaniałe szeregi naszego wojska, gdy serce nam rośnie słysząc, jak Polska coraz to nabywa znaczenia i powagi w świecie, pamiętajmy, że w naszych rękach, Polaków z Polski, Ameryki, czy innego zakątka świata, przyszłość tej Polski spoczywa. **W dwudziestolecie czynu legjonowego, postanówmy też zespolić nasze zastępy, by, jak duch Oleandrów krwią i trudem zdobył Polskę, tak duch ten w nas zjednoczony wytrwałą pracą zdobył dla tej Polski świat.**

*Cz. Koryciński.*

Belweder obecna siedziba Marszałka Piłsudskiego.



# NAD GROBEM NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA

## KRWI OFIARNEJ CZEŚĆ.

Wiele kultów powstawało i wiele z nich zamierało. Jeden atoli był najstarszy i do dziś przetrwał nietknięty: kult przelanej za ojczyznę krwi!

I gdy wielka Wojna strumieniami tej ofiarnej krwi poznaczyła lądy całego niemal globu — wdzięczne ojczyzny powznosiły swym poległym pomniki, aby pamięć ich czczona była przez pokolenia.

A że wielu bardzo było poległych-bohaterów, a wartość ich krwawej ofiary u wszystkich jednaka, więc wzniesiono pomniki-symbole, czczące jednocześnie wszystkich bohaterów i każdego z nich poszczególnie: wzniesiono Groby Nieznanego Żołnierza.

We wszystkich niemal stolicach świata stoją owe groby-symbole; dziś Polacy z Zagranicy wieniec składają w polskiej stolicy na Grobie Polskiego Nieznanego Żołnierza!

Dziwny to grób, co grobem jest jednocześnie i kolebką! Bo śmierć tu niejako zapłodniła życie: z krwi i kości polskiego żołnierza powstała Polska.

Tkała się ta mistyczna materja twórcza poprzez lat stodwadzieścia: od Racławic po Radzymin, a pokolenie pokoleniu przekazywało święte wrzeciono.

Samo - Sierra, Ostrołęka, Stoki Cytadeli, Kostiuchówka, Kaniów, pola Szampanji i lody Marmanu! Wszędzie lała się polska krew za przyszłą wolną Polskę.

Aż dokonało się misterium, w którem marzenie, zamieniło się w rzecz konkretną: w Polskę Niepodległą, w Państwo Polskie.

Nie jest tedy romantyzmem, ani sprzecznem z realnemi wymaganiami, jakie nam dziś wszystkim stawia Państwo polskie, siły i natchnienie do pracy dla Niego czerpać z tych źródeł emocji i wobraźni, jakiemi są pamięć przelanej patrjotycznie krwi, pamięć Nieznanego Żołnierza.

**Potęgę Państwa, wewnętrzną i zewnętrzną, polityczną, kulturalną i gospodarczą buduje SIŁA; tę SIŁĘ tworzy suma ofiar i poświęceń indywidualnych wszystkich obywateli na rzecz Państwa.** Ale na to, by każdy dał coś ogółowi, czyli Państwu kosztem własnej osoby, na to, by chciał dać i umiał dać, na to trzeba być indywidualnie silnym. To jasne.

A czyż nie jest silnym ów Nieznany Żołnierz?! Czyż nie potrzeba siły, by zdobyć się na największą ofiarę, ofiarę życia? Dobrowolnie, nie pod nakazem dekretu! Bo dobrowolnie szli przecież Ci z pod Racławic, Ci z pod znaku Wysockiego, Zaliwskiego, Langiewicza, i wreszcie Ci ostani, silni asceci z pod znaku Komendanta!

Ta sama siła, która tamtych wiodła w bój, ta sama siła napina nam dziś muskuły w codziennej pracy dla państwa. Ta sama siła, nie inna, tworzy jego potęgę!

Dlatego też Grób polskiego Nieznanego Żołnierza to nietylko symbol patrjotycznej krwawej ofiary, ale to jednocześnie symbol wielkiej realnej siły, która ongiś pozwalała nam umierać, a dziś pozwala nam żyć i własnemi rękami potęgę budować.

Polacy z Zagranicy, rozsypani po wszystkich krańcach świata, są niejako dziedzicami tych, co ginęli na obczyźnie. Są jak twórcze promienie, rozpostarte szeroko po kuli ziemskiej, promienie wielkiego słońca: POLSKI.

*J. Jagiełło.*



Apel Szkoły Podchorążych.






Przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

# MŁODZIEŻ W GOŚCINIE U PIERWSZEGO OBYWATELA PAŃSTWA

## W CZASIE ZLOTU.

Wśród szeregu uroczystości, przewidzianych programem naszego tegorocznego Zlotu, mamy naznaczony na dzień 7 sierpnia r. b. uroczysty podwieczorek u Pana Prezydenta R. P. na Zamku Warszawskim.

Podwieczorek! Jakże banalny wydać się może niejednemu ten wyraz. Wszak codzień siada człowiek do śniadania, obiadu czy podwieczorku, jest on prawie koniecznością dnia codziennego, cóż więc może być w nim atrakcyjnego. Dodajmy jednak do tego słowa „podwieczorek" kilka słów dalszych „u Pana Prezydenta R. P.", a wtedy natychmiast powstaje w wyobraźni naszej obraz wydarzenia tak bardzo dalekiego od szarych przeżyć codziennych, wydarzenia wymarzonego przez każdą duszę polską. Być bowiem w gościnie u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, móc obcować z Nim choć przez chwil kilka, mieć możność złożenia Mu hołdu, jako Pierwszemu Obywatelowi Naszej Ojczyzny — to zaszczyt, jeden z największych, jakimi Polak obdarzony być może. Musimy sobie bowiem, wyraźnie uświadomić, że **Pan Prezydent R. P., to zwierzchnik naszego kraju i jego pierwszy obywatel, to ten, który postacią swoją reprezentuje potęgę naszej Ojczyzny,** to ta jednostka w Polsce, wokoło której, bez względu na wyznanie, narodowość i zawód, bez względu na przekonania polityczne, czy społeczne, gromadzą się wszyscy Polacy, jak dzieci koło swego ojca, tworząc jedną, wielką, spoistą rodzinę. Pamiętajmy wreszcie, że Pan Prezydent, jako przedstawiciel majestatu Rzeczypospolitej, jest spadkobiercą królów polskich i związanej z nimi prawie tysiącletniej państwowej tradycji polskiej. Dlatego też udział nasz w podwieczorku na Zamku nie będzie dla nas zabawą, rozrywką czy zaspokojeniem taniej ciekawości; pójdziemy tam, by zadokumentować Panu Prezydentowi, jako najwyższemu wyrazicielowi państwowej myśli polskiej, że — choć rozrzuceni po całym świecie, choć dzielić nas może między sobą wiele — że jednoczymy się wokoło Niego, jak żołnierze w imię pracy nad potęgą i wielkością Polski.

Pamiętać musimy, że w czasie przyjęcia u Pana Prezydenta przebywać będziemy w murach Zamku Warszawskiego. Patrzyć na nas będzie z tych murów historja. Z siedziby władców Mazowsza, potem królów polskich, stał się Zamek dzisiaj rezydencją Zwierzchnika Polski, Polski wielkiej, rozciągającej się za pośrednictwem nas wszystkich po wielu lądach świata. Nie zapomnijmy w czasie przebywania w murach zamkowych zwrócić uwagę na trzy rzeczy: na salę obiadów czwartkowych, gdzie król Stanisław August zbierał się z najznakomitszymi Polakami, by radzić nad podniesieniem i rozwojem kultury w Polsce, na obraz Matejki „Rejtan" i na sztandary wojskowe dawnych formacyj polskich, rozwieszone w t. zw. sali teatralnej. Sala obiadów czwartkowych mówić nam będzie o tkwiącym w Polaku przywiązaniu do ojczystej kultury, obraz Matejki — o głębokiem poczuciu polskiego honoru, sztandary—o idei poświęcenia w imię dobra Ojczyzny. Te trzy cechy: **przywiązanie do ojczystej kultury, poczucie polskiego honoru i gotowość poświęcenia się dla Ojczyzny, były i są podstawowemi cechami narodu polskiego** i stanowią w wielkiej mierze o jego potędze. Tkwią też one w każdym z nas i stanowią zasadnicze wartości jako Polaków.

Potęga Państwa Polskiego i potęga duszy polskiej — to powinno przedewszystkiem przemówić do nas wczasie wizyty u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, a wtedy podwieczorek na Zamku z pewnością zaliczymy do najpiękniejszych wrażeń, jakieśmy na naszym Zlocie przeżyli.

*M. Walterowska.*

PAN PREZYDENT W OTOCZENIU MŁODZIEŻY.



# CZU  WAJ

Jest nas przeszło 50,000, rozrzuconych na całym globie ziemskim, złączonych na całe życie jednym, wielkim programem, który da się zawrzeć w twardem, dumnem słowie: Polska.

Bez względu na to jakie zdobią nas mundury, czy z jakiego środowiska wyrośliśmy — **nasze 50,000 gorących serc, 100.000 spracowanych dłoni** wytrwale służą tym wielkim ideałom, które poprzez lądy, morza i oceany, **łączą nas duchowo z harcerstwem w odrodzonej Rzeczypospolitej.**



**Miło przebywać pod harcerskim namiotem.**

Tylko, że do ideałów tych życie dorzuciło cały szereg nakazów, wynikających z odpowiedzialnej naszej roli, jako moralnych reprezentantów nowej Polski wśród obcych.

Myśmy już dawno uprzytomnili sobie, że nie jesteśmy parjasami wśród młodzieży całego świata cywilizowanego. Walka, — często może nieświadoma — o Polaka pełnowartościowego rozpoczęła się dla nas w momencie, kiedyśmy w obcem, wręcz wrogiem nierzadko środowisku, podejmowali twardy nakaz rozbudowy naszego duchowego i kulturalnego stanu posiadania na wszystkich szlakach całego świata. Nie jest bynajmniej przypadkiem, że harcerstwo polskie zagranicą — to obecnie zwarty, karny zastęp świadomej swojej woli młodzieży, zawierający w swoich szeregach najbardziej wartościowy element wszystkich stanów społecznych.

To też, kiedy w starym kraju rzucone zostało hasło zorganizowania Zlotu Młodzieży Polskiej z Zagranicy, harcerstwo polskie na obczyźnie ochoczo stanęło do apelu, uważając słusznie, że pierwszy ten Zlot będzie czemś więcej, niż manifestacją — będzie pierwszą rewją sił młodej Rzeczypospolitej zagranicą, które obliczamy na 2.000.000 młodzieży.

**Na Zlot przybędziemy licznie.** Może liczniej, niż inne organizacje młodzieżowe. Nic w tem dziwnego. Poprostu wypływa to z nakazu organizacyjnego. Zlot jest startem młodych, w starcie tym nie może zabraknąć szarej braci harcerskiej.

Jak dla całej młodzieży — dla harcerstwa polskiego zagranicą,



**Zabierz nas na Zlot.**

**Zlot stanie się niejako punktem wyjściowym w pracy na najbliższą przyszłość.** Powiemy sobie co dotychczas zrobiliśmy, rozważymy co robić będziemy w przyszłości i wreszcie zacieśnimy więzy tej wielkiej miłości, która łączy nas z krajem ojczystym.

Ale w Polsce poraz pierwszy w tak poważnej liczbie zjedziemy się z różnych stron świata, ażeby poznać się między sobą. Harcerz polski z obu Ameryk spotka się w wielkim obozie zlotowym, w sercu Polski, z harcerzem — bratem z Niemiec, Czechosłowacji, Rumunji, Francji, Łotwy, Belgji, Holandji, Węgier, Chin i t. d. W wielkim przeglądzie sił młodzieży polskiej z zagranicy wartość ele-



**Chciwie zbierają wiadomości o Polsce.**

mentu harcerskiego będzie reprezentowana przez przedstawicieli wszystkich ośrodków na kuli ziemskiej, gdziekolwiek rozbrzmiewa słowo polskie.

Przy tradycyjnym ognisku, które rozpalimy na Polach Mokotowskich, spotkamy się wszyscy, aby w wielkie święto Zjednoczenia licznych Polaków z całego świata w Światowym Związku Polaków z Zagranicy — oświadczyć swoją gorącą wolę podjęcia w twardej walce ofenzywy o duszę młodzieży polskiej na obczyźnie.

W swoich ciągłych wędrówkach po szerokim świecie zasiadaliśmy przy niejednem ognisku: jednakże, zlotowe, na Polach Mokotowskich, zapalone ogniem ze Znicza płonącego przy Grobie Nieznanego Żołnierza będzie dla nas jedyne w życiu. Zwiąże nas ono i zjednoczy z Macierzą i ze sobą, wzmocni w przekonaniu, że jako awangarda narodu polskiego, wysunięta na najdalsze, niebezpieczne często placówki, spełniająca poważną misję krzewicieli jego najlepszych wartości wśród swoich i obcych — znajdziemy moralne poparcie naszych współbraci z innych terenów i w kraju, którzy wierzą, iż spełnimy to, co nakazuje obowiązek.

**Polska to wielka i święta rzecz.** W płomieniach ogniska na Polach Mokotowskich stanie przed nami w całym blasku swojej potęgi i chwały, zbudowanej ogromnym wysiłkiem Wodza i Narodu.

Konferencja harcerska, jaką w gronie kierowników pracy harcerskiej na poszczególnych terenach Polonji zagranicznej odbędziemy podczas Zlotu — zobrazuje dokładnie możliwości naszej pracy. Trzeba, żeby na konferencji tej zabrali głos ci, co tworzyli, czy tworzą harcerstwo polskie zagranicą. Na program obrad złoży się referat zasadniczy oraz referaty, wygłoszone przez przedstawicieli z terenów. W koreferatach należy powiedzieć wszystko, co dotyczy istoty ruchu harcerskiego na danym terenie.

Zlot młodzieży — to zapoczątkowanie nowego etapu w historji polskiego ruchu młodzieżowego zagranicą. Konferencja — to krótkie przygotowanie do wzmocnienia polskiego ruchu harcerskiego na obczyźnie.

**Czuwajcie! Do zobaczenia — na Zlocie!**

*M. Miż-Miszyn.*



W upalny dzień ciągną harcerskie zastępy na wodę.

# ZLOT UBARWIĄ STROJE LUDOWE.

Jak ziemia długa i szeroka, spotykamy najróżniejsze odmiany i rodzaje stroju ludzkiego; czy jednak zwrócimy wzrok na hiszpańskiego „caballero" w szerokim czarnym kapeluszu z frendzlami, czy na szkockiego „highlandera" w kusych spodenkach i kraciastych pończochach, czy też na holenderską wieśniaczkę w białym sterczącym czepku i drewnianych, z przodu śmiesznie zadartych, trepkach, czy na inne jeszcze cudzoziemskie ubiory — **nigdzie nie znajdziemy tak wspaniałego bogactwa kolorów i takiej rozmaitości ozdób, jakiemi odznaczają się polskie stroje ludowe.**

Co kraj — to obyczaj. Znane to przysłowie można zastosować i do strojów: co kraj — to inny strój.

W Polsce, bujna i pełna żywiołowej radości natura ludzka, w połączeniu z praktycznemi wymaganiami życia, stworzyły owe tak rozliczne, a tak przepiękne ludowe stroje regjonalne.

Nie sposób pokrótce choćby opisać tych wszystkich cudowności, w jakie się lud wiejski w różnych dzielnicach Polski ubiera i stroi. Przyjrzyjmy się jednak paru naj-

---

Tradycja, to siła krzepiąca Młodego Polaka na wychodźtwie.



bardziej charakterystycznym kostjumom ludowym.

**Weźmy choćby krakowiaka**, w zawadjacko na bakier wsadzonej rogatywce, z pękiem pawich piór, dumnie sterczących koło ucha. Kaftan na nim czerwony, suto cekinami nabijany; bufiaste spodnie i czerwone lakierowane buty z podkówkami, a na wierzchu biała sukmana, albo barwna „kierezyja", bogato na rogach wyszywana. Dziarsko sobie w tańcu przytupuje, a do niego uśmiecha się dziewczyna, jak malowanie, w obcisłym, aksamitnym gorseciku, wyszywanym złotemi blaszkami, z którego wyglądają białe muślinowe rękawki — szyja aż mieni się od różnokolorowych sznurów korali i paciorków, spiętych styłu pękiem wzorzystych i różnobarwnych wstążek, które fruwają w tańcu, bawiąc oko istną tęczą kolorów. A jeszcze, jak który zuch w zadzierzystym obertasie hołubca wytnie, jak przed swoją dziewuchą rogatywką nisko podłogę zamiecie, a huknie przed muzyką:

„Oj danaż moja dana!"

to w każdym Polaku omal serce z radości nie wyskoczy.

**A zaraz obok wzrok zachwyca dorodna para łowicka,** w całej krasie swych żółto-amarantowo-zielonych pasiaków z samodziału. On w okrągłym, wstążką przepasanym, kapelusiku, a z pod spencerka wyglądają szerokie, bufiaste i pasiaste spodnie, ona w kolorowej chusteczce na głowie, krótkiej fałdzistej spódniczce w pasy wąskie i szerokie, w takimże fartuszku i „zapasce", zarzuconej na ramiona.

**Inny, lecz równie malowniczy, jest strój góralski.** Na białej koszuli serdak wełniany, gruby — obcisłe, dlugie, białe spodnie, a na nich pięknie wyszywane „parzenice" — na wierzchu zarzucona biała lub bronzowa „guńka", bogato haftowana w misterne słońca, gwiazdki i kwiatuszki, nierzadko spięta kolorową kokardą pod szyją, na głowie okrągły, czarny kapelusik, okolony sznurem muszelek, a w ręku nieodłączna „ciupaga", czyli laska w formie siekierki.

**Dzielnica śląska odznacza się oryginalnością stroju kobiecego,** w którym uderza bogate przybranie głowy we wstążki i kwiaty — mężczyźni noszą czarny mundur górnika z wysoką czapą, ozdobioną kitą.

Niemniej barwne i malownicze są stroje innych polskich dzielnic — a więc z Sieradzkiego, Kaszubskiego, z Poznańskiego, z Kurpiowskiego, z Mazowsza, Kujaw, Podlasia, Wołynia, Pokucia, — wyliczyćby wypadło chyba całą Rzeczpospolitą, aby żadnej dzielnicy nie pominąć i nie ukrzywdzić. Wszystkie te stroje są niezwykle cennemi okazami naszej regjonalnej sztuki ludowej i nie-

**Hucułka u studni.**



**Oj dana, moja dana, śpiewają uczestnicy krakowskiego wesela.**



**Wiano pięknej krakowianki kryje osobna skrzynia.**

wyczerpanem źródłem prymitywnych wzorów o ogromnej wartości artystycznej, będąc zarazem niezwykle mocnemi i trwałemi, jako tkane przez włościan na ręcznych warsztatach.

**Z tych powodów nie wolno** — zwłaszcza młodemu pokoleniu wielkiej i mocarstwowej Polski, — **zaniedbywać tej dziedziny dorobku naszej rodzimej kultury.** Musimy dokładnie i głęboko uświadomić sobie, jak wielkiem bogactwem są dla nas te stroje regjonalne, na powstanie których złożyły się wielowiekowe tradycje naszych przodków, a których tak słusznie zazdroszczą nam inne narody. A wiemy, jak dobrze i miło jest otoczyć się barwnemi rzeczami, które, dając radość oku, odświeżają zarazem ducha i ciało.

Musimy przeto pamiętać o tem, aby przy każdej sposobności, podtrzymać zdrowe tradycje, tych cudnych, nieraz zanikających, już, niestety, rodzimych strojów regjonalnych.

Jest to moralny obowiązek każdego dobrego obywatela. A obowiązek ten spoczywa tem silniej na młodem pokoleniu polskiem poza granicami Rzeczypospolitej, będącem stałą awangardą naszej narodowej ekspansji w całym świecie.

Zwłaszcza Młodzież Polska z Zagranicy, przybywająca do Macierzy, winna uświadomić sobie ten obowiązek w czasie Zlotu Młodzieży z Zagranicy, w czasie którego będzie miała możność zetknąć się bezpośrednio z całym kulturalnym dorobkiem naszej wielkiej Ojczyzny.

*St. Kowalski.*



Łowiczanie uczestniczą w procesji.



Piękno łowickiego stroju ludowego.



Na przyzbie chaty zasiadł stary góral.

# PRZODUJE NAJLEPSZY.

Niema chyba młodego człowieka, któryby nie marzył o dojściu do znaczenia, o zajęciu przodowniczego stanowiska, o odegraniu pewnej roli w społeczeństwie, lub choćby w mniejszym zakresie, w najbliższem środowisku. Zapewne, chodzi tu często o warunki materjalne, ale każdy uświadomiony obywatel wie dobrze, iż układ stosunków jest dziś taki, że trudno bardzo dojść do czegoś,

POLAK ZAGRANICĄ
NALEŻY PRZEDEWSZYSTKIEM DO POLSKICH ORGANIZACYJ.

pracując egoistycznie, bez poważniejszego, ogólnego planu życiowego, wyłącznie dla siebie. Większe stanowiska, wpływy, znaczenie zyskują zawsze ci ludzie, którzy obok indywidualnej pracy „dla chleba", potrafią prowadzić działalność zbiorową dla wyższego celu.

**Na emigracji, więcej może, niż w kraju rodzinnym, każdy musi, obok pracy dla siebie, mieć cel wspólny i wspólne dobro.**

Młodzi ludzie na obczyźnie, wchodzący w życie zawodowe i społeczne, powinni mieć szlachetną ambicję odegrania właściwej roli w tem życiu, zajęcia w niem poważnego stanowiska, zyskania szacunku i uznania swoich i obcych. Bo i o tem musimy pamiętać zawsze, że każdy poszczególny Polak zagranicą jest tam reprezentantem swego kraju, że jego praca, jego każdy postępek daje świadectwo wartości moralnej narodu. To samo stosuje się do zbiorowiska. Im więcej w niem wartościowych jednostek, im dzielniej i intensywniej idzie jego praca, tem lepszą zyskuje ono opinję, **tem większy wpływ i znaczenie.**

Doprowadzenie i kierowanie tego prądu rozwojowego w łożysko właściwe, wzmaganie jego intensywności i siły jest pierwszym obowiązkiem podjętym dla wspólnego dobra, zarówno zbiorowiska, jak i jednostki.

Pamiętać przy tem należy o jednej zasadzie — najważniejszej. Polska jest krajem demokratycznym — wszystkie warstwy społeczne są równouprawnione. W ocenie człowieka i jego pracy niema innych kryterjów, niż wartość i zasługi tej pracy. Urodzenie majątek, zawód, wyznanie. etc. nie grają tu żadnej roli.

Te same zasady i kryterja

















trzeba stosować w każdem środowisku polskiem zagranicą. Zapamiętać je i przejąć do głębi powinni wszyscy młodzi ludzie, dążący do zajęcia miejsca przy warsztacie pracy społecznej.

**Najszlachetniejszą ambicją młodości jest chęć pracy,** naturalnym **popędem młodego, dzielnego pracownika jest dążenie do kierowania swojemi pomysłami,** urzeczywistnianie ich, zajęcie stanowiska, pozwalającego rozwinąć skrzydła, dać maksimum wysiłku. Kto ma tę ambicję — szczęść mu Boże, niech dąży do jej spełnienia, a rezultatem będzie korzyść zbiorowa i osobista.

Zasady tej strzec powinni wszyscy. Indywidualnie, każdy w swem sumieniu dla siebie i zbiorowo, stosując je, jako kryterjum przy ocenie działalności drugich.

J.

# Kraków — prastara stolica Polski

### święcić będzie 20-lecie Czynu Legjonowego i gościć Zlot.

Któż z nas — jeśli nawet nie było mu danem znaleźć się w Krakowie — nie zachwycał się czarem hejnału, słuchając go na falach, wysyłanych przez Polskie Radjo.

Hejnał ten wygrywa strażnik na wieży, aby dać świadectwo swej czujności i zapewnić, że dostrzeże on każdego wroga, który zbliżyłby się pod mury Krakowa.

Tę pełną czaru melodję strażnik urywa nagle na niedokończonej nucie, by w myśl dawnej legendy uczcić pamięć jednego ze swych poprzedników, który ugodzony strzałą wroga, zbliżającego się pod mury miasta, padł martwy — niedokończywszy swej pieśni.

Wsłuchując się w melodję hejnału dziwnego doznajemy uczucia.

Przenosi nas ta muzyka w średniowieczne czasy Krakowa.

**Każde zwycięstwo, czy klęska, każda radość, czy smutek odzywały się w Krakowie głośnem echem.** Wielkie chwile dziejowe: koronacja Łokietka (1320), założenie jednego z najdawniejszych w Europie uniwersytetów (1364), obiór Warneńczyka królem węgierskim (1439), zwycięski powrót Tarnowskiego z pod Obertyna (1531), hołd pruski na rynku krakowskim (1525) — wszystkie te ważne dla naszej potęgi państwowej zdarzenia dziejowe odbywały się w Krakowie, dawnej stolicy Polski.

W późniejszych wiekach blask Krakowa gaśnie. Zdecyduje o tem ostatecznie przeniesienie przez Zygmunta III Wazę rezydencji królewskiej do Warszawy w 1609 r.

Choć przez kilka wieków usunięty w cień, dziwnem zrządzeniem losu będzie Kraków — już po upadku potęgi Rzeczypospolitej — miastem, w którem rozegrają się wypadki, mające zaważyć na przyszłości narodu. Nie gdzieindziej, jak właśnie w Krakowie, składa przysięgę Naczelnik Kościuszko, podejmując walkę z zaborcą wschodnim. Rok 1794, pierwszy bój o wolność i rok 1914 bój ostatni, o wiele szczęśliwsze mający zakończenie — tu w Krakowie zostały podjęte.

**O szarym świcie, pamiętnego dn. 6 sierpnia 1914 r. Komendant Józef Piłsudski wyprowadza z Krakowa nieliczną i źle zaopatrzoną, ale silną ogniem zapału i poświęcenia drużynę do walki o niepodległą Polskę.** Ucieleśnia się sen o szpadzie.

**I doczekał się Kraków pierwszy ze wszystkich miast polskich blasku wolności,** gdy w 1918 r. w gruzy rozpadała się władza zaborców.

Jest dzisiaj Kraków nie tylko miastem, z którem łączymy wspomnienia naszej wielkiej historji — lecz drogocennym skarbcem zabytków i pamiątek.

Czy będzie to Rynek krakowski, czy Sukiennice czy któryś z 40-tu kościołów, wszystko to budzi zachwyt siłą swego wyrazu artystycznego. Zabytki, mimo klęsk niewoli i łupiestwa zaborców — przetrwały do naszych czasów.

Najsilniej jednak przykuwa nasze serca, szacowne wzgórze wawelskie, noszące na swem szczycie Zamek i Katedrę.

Jest Wawel ściśle związany z dziejami Polski i jest jakgdyby symbolem jej potęgi, późniejszego upadku i wreszcie odrodzenia. Ta wspaniała w okresie największej potęgi Rzeczypospolitej rezydencja, chyli się w epoce upadku państwa do ruiny. Znieważona przez zaborcę przeznaczeniem jej na koszary żołnierskie, niszczona i dewastowana zostaje dopiero w niepodległej Polsce przywrócona do dawnej świetności.

Dziś, zgodnie z wielką tradycją Wawelskiego Wzgórza Zamek oddany został do dyspozycji Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, jako siedziba reprezentacyjna Głowy Państwa. Obok Zamku na Wzgórzu Wawelskiem znajduje się Katedra. Z wysokiej wieżycy rozbrzmiewa potężny dzwon Zygmunta, ulany z dział, zdobytych pod Obertynem na rozkaz króla Zygmunta i jego nazwany imieniem. W podziemiach Katedry spoczywają w grobowcach prochy królów polskich i szczątki Kościuszki, Poniatowskiego, Mickiewicza i Słowackiego, wodzów i przewodników w okresie niewoli narodowej.

W kronikach katedry wawelskiej poczesne miejsce zajmą uroczystości, które odbyły się przed grobem Jana Sobieskiego w 250-lecie zwycięstwa pod Wiedniem. Pierwszy Marszałek Polski na czele generałów składał królowi Janowi hołd w imieniu armji polskiej.

Nad miastem góruje sylwetka kopca Kościuszki, z którego szczytu roztacza się przepiękny widok: u stóp wstęga Wisły, stare miasto piastowskie, w oddali mglisty zarys Tatr.

Na wieść o śmierci Naczelnika Kościuszki w dalekiej Szwajcarji, kopiec ten jego imienia został usypany rękami wszystkich warstw narodu. Wewnątrz kopca zostały wmurowane urny, zawierające ziemię z pobojowisk w Polsce i w Ameryce.

W ten sposób znalazło swój wyraz pragnienie okazania wdzięczności Kościuszce i przekazania pamięci o bohaterze przyszłym pokoleniom.

*B. Wąssowski.*

**Każdy Polak zagranicą musi poznać Kraj ojczysty.**



„Kurza Stopka", czar Wawelu.

**Miłość do Kraju to więź moralna łącząca Polaków z Ojczyzną.**

# ZADANIA MŁODZIEŻY POLSKIEJ w AMERYCE.

Artykuł poniższy jest utworem, który otrzymał I nagrodę na publicznym Konkursie Odczytowym, zorganizowanym przez Federację Młodzieży Polskiej w Chicago.

REDAKCJA.

Polska młodzież w Stanach Zjednoczonych, chcąc pracować z jaknajwydatniejszą korzyścią dla polskości, ma cały szereg zadań do spełnienia. Na myśli mam porzucenie dotychczasowego planu, tak bardzo zlokalizowanej pracy wśród i wyłącznie dla Polaków. Skutki tego planu są widoczne i musimy przyznać, że dla dobra Polski — są nienadzwyczajne.

Słyszy się nieraz protesty Amerykanów, którzy są zupełnie przychylnie do Polski usposobieni, że pomimo ich wielokrotnych zabiegów, trudno im jest zetknąć się z Polakami na niwie artystycznej, czy też społecznej, a nawet oskarżają i poniekąd mają rację, że Polacy pracują tylko dla siebie, zamykają się we własnem kółku, nie wychodząc na arenę międzynarodową. My wiemy, że to nie jest prawdą, ale jest to raczej rezultatem nieodpowiedniego planu pracy, który w niewytłumaczony sposób przyjął się we wszystkich organizacjach polskich w Ameryce. Plan ten zupełnie nierozsądny — bo musimy pamiętać, że praca Amerykanów polskiego pochodzenia, — będzie tylko wówczas wydajną, gdy potrafimy przekonać naszych współobywateli, że Rzeczypospolita Polska — to wielka rzecz!

**Polacy w Ameryce — to potomkowie tych bohaterów rycerzy i żołnierzy — którzy własną piersią zasłaniali od wieków ludzkość od klęsk i zagłady cywilizacji.** Naród polski dał Stanom Zjednoczonym swych najlepszych synów, którzy walczyli o niepodległość tego kraju, oraz w czasach pokoju — ludzi wybitnych.

Mamy za sobą wspaniałą przeszłość, kulturę i sztukę wielkiego Narodu Polskiego. **Stany Zjedn. powinny pamiętać, że właśnie z tej rozszarpanej Polski przybyli jej najlepsi synowie, którzy dali niezliczone dowody lojalności i wdzięczności.** Na zew swej przybranej ojczyzny stanęli ochoczo, składając w ofierze swój najdroższy skarb — swe własne życie. Dziś ich potomkowie pracują nad zacieśnieniem węzłów właśnie z tym samym narodem, który dał Stanom Zjednoczon. synów bohaterów — ale dziś już nie z państwem upadłem, lecz z państwem mocarstwowem Rzeczypospolitą Polską.

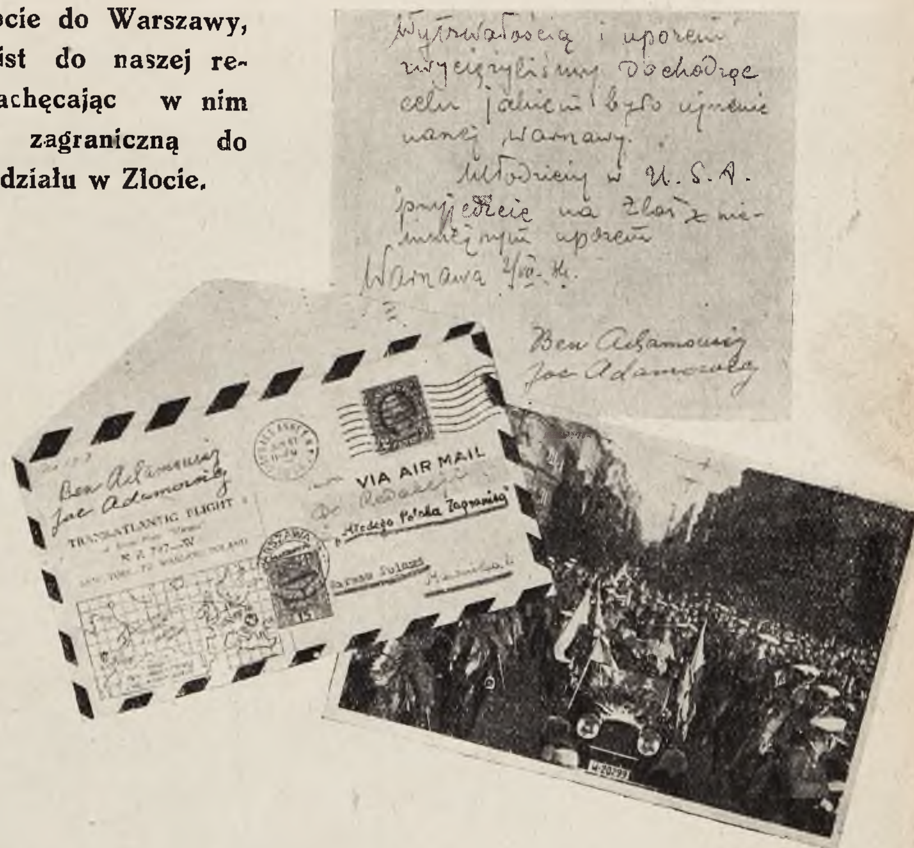
Młodzież w Ameryce, będąc świadkami pracy, prowadzonej przez starsze organizacje rozumie, że rezultaty tej pracy nie są nadzwyczajne i, że wogóle plan ten jest nieodpowiedni, gdy chodzi o zdobywanie miejsca (pozycji) dla Polski w życiu społecznem Ameryki. Musimy najpierw zainteresować naszych współobywateli Anglo-sasów Polską, później zapoznać ich z polską muzyką, literaturą, sztuką, kulturą i t. p. Praca, jeżeli będzie umiejętnie kierowana, da rezultaty dodatnie, bo stanie się to bez żadnego nacisku.

Federacja Polskich Studentów w Chicago, grupująca młodzież i mająca za myśl przewodnią zapoznanie młodzieży amerykańskiej z kulturą polską, czyni postępy w swej pracy organizacyjnej przez urządzanie odczytów o Polsce w języku angielskim i polskim, wieczorów pieśni i mu-

## Bohaterowie Atlantyku

## Bracia Adamowicze

**po powrocie do Warszawy, wysłali list do naszej redakcji, zachęcając w nim młodzież zagraniczną do wzięcia udziału w Zlocie.**



zyki polskiej, w lokalach, o ile jest to możliwe, w śródmieściu, nie na t. zw. Polonji.

Nie znaczy to bynajmniej, żeby uciekać z okolic, zamieszkałych przez ludność polską. Federacja urządziła szereg debat oraz konkurs odczytowy w języku polskim — i właśnie na Polonji. Do aktywności Federacji zaliczyć musimy chór mieszany, niedawno zorganizowany, a już doskonale się rozwijający. Federacja Polskich Studentów skierowuje również swe wysiłki w kierunku wprowadzenia do szkół tutejszych średnich — języka polskiego. Dążeniem naszem jest, aby jaknajlepiej poznać język naszych ojców, i wynieść naszą młodzież na wyżyny, na których prawdziwy typ obywatela amerykańskiej republiki powinien się znajdować. **Chcemy bardzo nawiązać ścisły kontakt z Polską,** przez wymianę myśli, poglądów i zdań z tamtejszą młodzieżą, mając na uwadze jaknajdalej idącą współpracę.

Plan tej pracy jest należycie zrozumiany przez młodzież szkół średnich i wyższych. Akcja, prowadzona według powyższego planu, da niewątpliwie najlepsze rezultaty, przyczyni się do zbliżenia kulturalnego między Polską a Stanami Zjednoczonemi i będzie zarazem korzystną dla młodych Amerykanów polskiego pochodzenia, gdy stanie się oficjalną akcją wszystkich organizacyj polskich w Ameryce.



*Eugenjusz J. Pawłowski.*
Chicago, 1943 W. Pomtac Ave.

# Poznając kraj ojczysty, kształcimy się.

Odczyt, odznaczony I-szą nagrodą na Konkursie Odczytowym Federacji Młodzieży w So. Bend Ind. „The Friendly Forum".

Przez ciężki okres walk narodu polskiego o niepodległość, Złoty Okres literatury polskiej był jakby tym zniczem, gorejącym wśród wichrów i niepogody.

Dzięki tej właśnie starej kulturze polskiej naród nasz nie zatracił swego wielkiego ducha i swoich dodatnich cech i odzyskał niepodległość, mimo olbrzymich trudności.

Dzisiaj musimy więc złożyć hołd tej naszej starej kulturze polskiej, a w szczególności naszej wielkiej literaturze i muzyce — i popierać ich rozwój we wszelkich możliwych językach, przedewszystkiem zaś w języku polskim.

Piękno polskich gór.



Zadanie studenta polskiego w szkole średniej i na uniwersytecie jest w tej dziedzinie bardzo wielkie. Od niego to zależy, czy wartości kulturalne narodu polskiego na wychodźtwie jeszcze więcej rozkwitną, czy też pójdą w zapomnienie. Przez kultywowanie polskiego uświadomienia mamy wszelkie szanse do rozwinięcia naszej literatury i muzyki na wychodźtwie, w tem samem stopniu, jak to jest obecnie w Polsce.

Aby wypełnić to zadanie, jesteśmy za słabi i za mało zorganizowani. *Jest wiec rzeczą konieczną zorganizować się w wielkie, potężne, stowarzyszenia kulturalno-oświatowe.*

W tym też celu młodzież polska w So. Bend zorganizowała ostatnio Federację Młodzieży Polskiej pod nazwą „The Friendly Forum". Pierwszem zadaniem tej Federacji jest zachęcać i umożliwiać młodzieży naszej dokładne wykształcenie ogólne oraz zapoznanie się z bogactwami kultury polskiej.

„The Friendly Forum" wydaje swoją gazetkę i zabrał się do pracy organizacyjnej naprawdę bardzo energicznie. Rozumiejąc, iż w jedności siła „Friendly Forum" współpracuje już z innemi organizacjami młodzieży w Stanach Zjedn. i będzie dopomagał im w wyłonieniu wspólnej centrali. Szeroki plan akcji odczytowej jest już w opracowaniu. Pozatem plan edukacyjny młodych dzieci jest również przewidziany. *Jednym z najważniejszych celów nowego stowarzyszenia jest współpraca w zakładaniu klas języka polskiego*

*przy szkołach amerykańskich.* Pozatem częste zebrania, zjazdy oraz wspólne zabawy przyczynią się niewątpliwie do wytworzenia poczucia solidarności pomiędzy młodzieżą polską w U. S. A.

Nasza grupa w So. Bend została zorganizowana dopiero przed paru dniami, mamy jednak tyle entuzjazmu i tyle nowych idei, że jesteśmy zupełnie pewni, że w pracy naszej już wkrótce dopędzimy inne federacje i przyłożymy jeszcze jedną skromną cegiełkę do olbrzymiego gmachu kultury polskiej na wychodźtwie.

*Helena Minczewska.*

# POLSKIEM MORZEM
## przez polski port na Zlot.

W chwili, gdy Polska odzyskała swą niepodległość, zdaliśmy sobie sprawę z tego, że dostęp do morza, stanowiący niezbędny warunek mocarstwowego rozwoju Rzeczypospolitej będzie wówczas naprawdę dostępem wolnym, gdy zbudujemy własny port nad Bałtykiem, wolny od obcej kontroli gospodarczej. Ze wszystkich miejscowości naszego wybrzeża najbardziej do tego celu nadawała się Gdynia, mała podówczas osada rybacka, licząca zaledwie kilkuset mieszkańców. *Budowę portu rozpoczęto w roku 1924, przyczem do końca roku 1932 ukończono 9,200 m. nabrzeży portowych,* stwarzając powierzchnię wodną portu o obszarze 320 ha. Wybudowano składy i magazyny o ogólnej powierzchni 122,000 m.², w tem magazyny dla eksportu cukru, importu bawełny, obrotu drobnicą, tytoniem i t. d. Ogrom pracy, jaki włożono w budowę Gdyni zilustruje najlepiej poniższa tabelka:

| | Obrót towarowy | Ilość statków |
|---|---|---|
| 1924 | 10.167 ton | 58 |
| 1930 | 3.625.748 „ | 4.457 |
| 1931 | 5.300.114 „ | 6.292 |
| 1932 | 5.194.288 „ | 7.214 |

Widzimy więc, że *Gdynia, posiadająca obecnie 50 tysięcy mieszkańców i najbardziej nowoczesny port, na Bałtyku zajęła miejsce przed Gdańskiem, Sztokholmem, Szczecinem i Królewcem.*

Równocześnie na terenie portu powstaje szereg wielkich zakładów przemysłowych, jak *łuszczarnia ryżu,* która może przerobić rocznie 100 tys. ton ryżu, *olejarnia i chłodnia.* Gdynia posiada dla państwa polskiego znaczenie wyjątkowe, umożliwia nam bowiem utrzymanie ożywionych stosunków gospodarczych nieomal ze wszystkiemi krajami świata. Pozwala nam na zapewnienie naszemu gospodarstwu dostawy surowców i fabrykatów zamorskich, pozwala nam uniezależnić naszą wymianę towarową od niepożądanych wpływów czynników obcych, umożliwia nam wreszcie utrzymywanie styczności z licznemi skupieniami ludności polskiej w krajach zamorskich i europejskich. Jak ważny jest dla nas dostęp do morza, świadczy ten fakt, że w r. 1932 67% całego naszego handlu zagranicznego szło przez porty polskie.

Rozbudowując port w Gdyni dążyliśmy również do stworzenia własnej floty handlowej i komunikacyjnej, jako czynnika, który będzie łącznikiem między Polską a wychodźtwem. Powstaje Tow. Żegluga Polska i szereg innych, równocześnie zakłada się w Gdyni Szkołę Morską, która kształci oficerów marynarki handlowej. W chwili obecnej polska flota handlowa liczy 31 statków, za pomocą których utrzymywana jest regularna komunikacja pasażersko-towarowa z Kanadą, Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej, Danją, portami państw bałtyckich, Anglją, Belgją i Holandją.

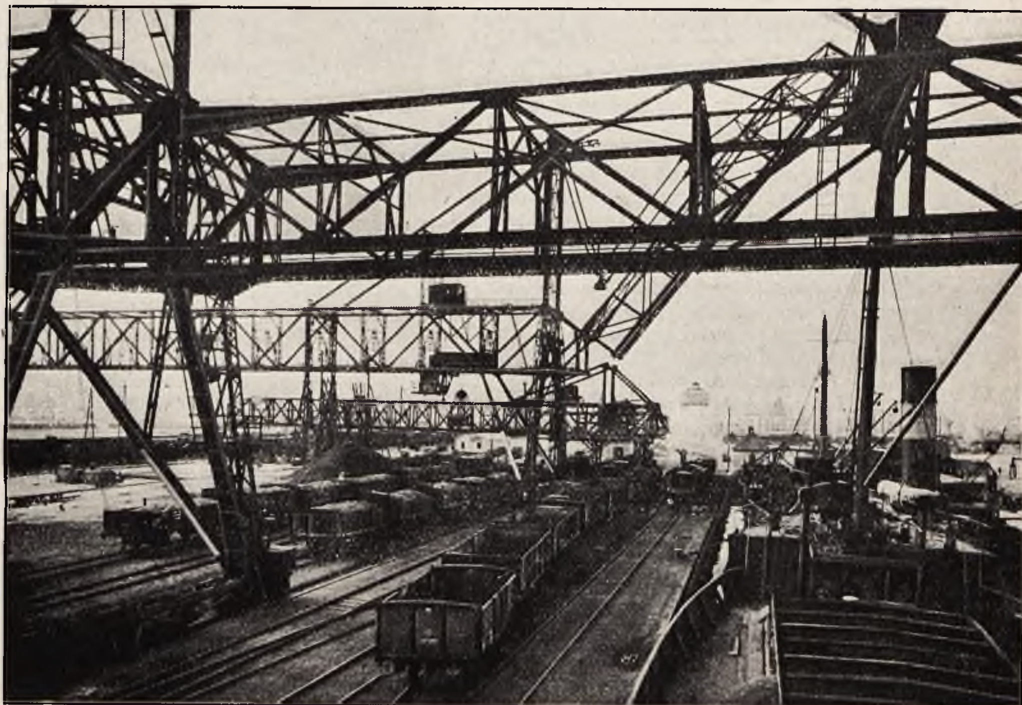
Statki towarowe w żegludze nieregularnej zawijają do portów morza Czarnego, Śródziemnego, Północnego i Bałtyku.

Port gdyński posiada obecnie przeszło 30 regularnych linij okrętowych, obsługujących ponad 100 portów świata. Pragnąc uczynić z Gdyni widomy łącznik między Macierzą a wychodźtwem, i pragnąc umożliwić polskim emigrantom korzystanie z usług własnych statków pasażerskich, zakupiliśmy statki Pułaski, Kościuszko, Polonia, które utrzymują regularną komunikację z portami Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Ponadto obecnie budują się dwa nowe statki pasażerskie w stoczni włoskiej Monfalcone, które będą ostatnim wyrazem techniki okrętowej i służyć będą polskim emigrantom i turystom.

Przedmiotem naszej szczególnej opieki i miłości jest marynarka wojenna, która składa się z dywizjonu torpedowców, dywizjonu ćwiczebnego, trawlerów, dywizjonu kontrtorpedowców, łodzi podwodnych, oraz statku szkolnego Iskra, na którym odbywają podróże uczniowie oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej. Flota wojenna posiada dla nas duże znaczenie z uwagi na obronę

Dziesiątki kranów wyładowują węgiel polski w świat.





Doroczny zwyczaj zaślubin wojska polskiego z morzem.

wybrzeża, tonaż jej jednak jest niewystarczający. Flota wojenna musi być rozbudowana i całe społeczeństwo polskie pomaga tym wysiłkom, wspierając Fundusz Obrony Morskiej.

Państwo Polskie bez własnego dostępu do morza, silnej floty handlowej i wojennej nie mogłoby istnieć. Obchodzone co rok „Święto Morza jest manifestacją przywiązania do morza i zrozumienia jego wartości dla naszego państwa.

W sierpniu odbędzie się zjazd Polaków z Zagranicy i Zlot Młodzieży Polskiej z zagranicy, które mają zadokumentować siłę, łączność narodową i kulturalną naszej emigracji z macierzą. Wielu z was przejeżdżać będzie polskiemi statkami przez największy dziś port nad Bałtykiem — Gdynię, *bądźcie dumni z rezultatów, jakie Polska na wybrzeżu osiągnęła, pamiętajcie, że Gdynia jest nietylko symbolem niezależności gospodarczej Polski, lecz również symbolem łączności Macierzy z wychodźtwem.*

*K. Żaniewski.*

# W ślady Adamowiczów.

## Polka! Pierwszą kobietą-pilotem w Kanadzie.

**Od Redakcji.** Panna Wanda Brodowiczówna, pierwsza kobieta-lotniczka w Kanadzie, nadesłała „Młodemu Polakowi" fragment ze swych wspomnień lotniczych, obrazujący początki jej karjery lotniczej. Fakt, że pierwsza lotniczka kanadyjska jest Polką, napawa nas szczególną dumą. Równocześnie wyrażamy nadzieję, że nasza rodaczka będzie w dalszym ciągu pisywała do „Młodego Polaka Zagranicą". Za ten pierwszy jej głos z za Oceanu dziękujemy serdecznie. *Redakcja.*

W styczniu 1930 r. wzięłam ośmiotygodniowy urlop i pojechałam do Waszyngtonu. Znajduje się tam Aviatian Institute of America, Amerykański Instytut Awjacji, w którym miałam pobierać pierwsze nauki w lotnictwie. Wykładowcą i instruktorem moim został por. Hinton, który zapisał się na kartach amerykańskiego lotnictwa, przelatując w 1923 r. z Nowego Jorku do Rio de Janeiro w 116 godzinach. Jemu zawdzięczam moje podstawowe wiadomości. Por. Hinton bowiem, niczem niezrażony, tłumaczył nam wszystko tyle razy i tak dokładnie, że wszystko wreszcie umieliśmy, mimo, że przybyliśmy do Waszyngtonu, jako kompletni laicy w dziedzinie lotnictwa. To też bez przeszkód mogłam złożyć egzamin i wrócić do Winnipegu. Tutaj musiałam się przedewszystkiem zabrać ponownie do reperowania mych finansów, by móc sobie umożliwić dalsze studja. Poprzednio gromadziłam pieniądze przez 7 lat ciężkiej pracy. Całą tę sumę pochłonął w tak krótkim czasie Waszyngton. To też dopiero po roku zgromadziłam znów tyle pieniędzy, że mogłam się zabrać do dalszej nauki i wziąć pierwsze lekcje lotu. Udały one mi się, chociaż pogoda sprzysięgła się i ciężkie nieprzyjazne chmury wisiały nisko, a wiatr dawał się w powietrzu mocno odczuwać. Zresztą przez cały czas mej nauki musiałam walczyć z pogodą, to bowiem deszcz, to znów upał, to śnieg przeszkadzały w lotach, uniemożliwiając czasem przez szereg dni opuszczenie lotniska. Nauka jednak szła mi dobrze Byłam wprawdzie jedyną kobietą wśród całej gromady uczniów, jednakże czułam się wśród nich dobrze. Instruktor tylko, chociaż naogół był ze mnie zadowolony, czynił przy każdej okazji wymówki. Mimo to jednak wspomniał kilkakrotnie o mnie w dziennikach, naskutek czego zaczęli się ludzie interesować mną, zastanawiać się skąd miałam pieniądze i t. d. Oczywiście nikomu nie przyszło na myśl, że sama je zapracowałam. Chlebodawca mój czynił stale przykrości w pracy i wyraźnie kpił ze mnie. Pogarszało sytuację jeszcze to, że w oczach ogółu byłam emigrantką, mimo, że większą część życia spędziłam już w Kanadzie. Nie dałam się jednak ugiąć tym wszystkim trudnościom i nieprzyjemnościom. Wręcz przeciwnie z jeszcze większą energją zabrałam się do nauki, zwiększając nawet ilość godzin lotu i biorąc ranne lekcje przed pracą. Powoli zaczęłam nabierać wprawy w lataniu. Zdażył mi się wprawdzie kilka razy nieprzyjemny korkociąg, ale w ostatniej chwili udawało mi się jakoś wyprostować maszynę i wylądować. Prawdziwa przyjemność rozpoczęła się zresztą dopiero wówczas, gdy zaczęłam sama latać i mogłam godzinami przebywać w powietrzu. Za pięć i pół godzin takiego lotu otrzymałam t. zw. prywatną licencję. Jest ona jednak lotnikowi potrzebna tyle, ile umarłemu kadzidło, trzeba się więc było z jeszcze większem staraniem oddać nauce, a sytuacja moja się tymczasem pogarszała. Pracodawca mój dosłownie zbzikował, przychodził do biura pijany, jak nieboskie stworzenie, robił ciągłe awantury, obcinał pensje, wydalał pracowników, tak, że wreszcie po kilku miesiącach opuściłam posadę, nie mogąc więcej na niej wytrzymać. Miałam naskutek tego więcej wolnego czasu, i po zabraniu się z zapałem do roboty mogłam z końcem 1933 r. otrzymać właściwą licencję, jako pierwsza kobieta-pilot w Kanadzie

*Wanda Brodowicz.*

---

**MŁODY POLAK**

**JEST PRZYKŁADEM**

**DLA WSZYSTKICH.**

# Szlachectwo pracy.

## Ochotnicze Drużyny Robocze.



Śląsk jest kolebką Drużyn Roboczych w Polsce. Przyczyny, jakie złożyły się na powstanie „armji pracy", leżą w dzisiejszem przesileniu gospodarczem i załamaniu się dotychczasowych form pracy.

*Wiadomo*, że najbardziej niszcząco działa bezrobocie na młodzież. Toteż główną troską musi być staranie wszystkich odpowiedzialnych czynników, aby tej młodzieży, marnującej się, dać pracę i wychowanie obywatelskie. Rzecz prosta, że trzeba było młodych skoszarować, zorganizować dla nich oświatę, poddać ich pewnej dyscyplinie, a przedewszystkiem przepoić świadomością, że wykonują pożyteczną pracę zespołową i nie są ciężarem dla społeczeństwa.

Najwięcej bezrobotnej młodzieży jest na Śląsku, zwłaszcza w okręgach przemysłowych. Wielki odsetek tej młodzieży nie pracował jeszcze wogóle, — jak sami powiadają, „są bezrobotnymi od urodzenia". Nic dziwnego, że elementy destrukcyjne, wrogie państwowości polskiej, znajdowały wśród nich podatny grunt dla swej działalności. Naturalną konsekwencją tego stanu rzeczy było utworzenie *Ochotniczych Drużyn Roboczych*. Dodać należy, że roboty, wykonywane przez O. D. R., nie stanowią konkurencji dla robotników w przemysłowych warsztatach pracy lub bezrobotnych ojców rodzin, — bez takiej bowiem formy pracy, jaką są Odeery, robót tych nie możnaby było uruchomić.

Organizacją kieruje Inspektorat O. D. R. przy Wojew. Komitecie Funduszu Pracy, z siedzibą w Katowicach. Na czele drużyny stoi drużynowy. Największą jednostką jest bataljon, dzielący się na drużyny po 100 ludzi. Dowódca baonu nosi tytuł drużynowego baonowego. Baon musi liczyć najmniej 200 ludzi. Najpowszechniejszą postacią jednak są samodzielne drużyny, liczące od 60 do 150 ludzi. Drużyna dzieli się na zastępy po 25 ludzi. Dowódcą zastępu jest zastępowy. W skład szarży odeerowej wchodzą ponadto zastępowy oświatowy, kancelaryjny, magazynier, st. kucharz.



**W takich obozach zamieszkali młodzi junacy.**

Rozkład zajęć przedstawia się następująco: na pracę fizyczną przypada 7 godzin, resztę dnia wypełniają zajęcia oświatowe, świetlicowe i wychowanie fizyczne. Oczywiście zostaje i czas wolny do wyłącznego użytku junaka. Również zajęcia świetlicowe, w przeciwieństwie do ilościowo określonego czasu zajęć oświatowych, są dobrowolne. Dzień zaczyna się i kończy wspólną modlitwą — śpiewem.

Pierwsze drużyny powstały w jesieni roku 1932 w powiecie rybnickim.



**W świetlicy obozowej przy szachach, czas upływa szybko.**

Miały one charakter eksperymentalny. Z wiosna 1933 r. mamy już kilkanaście O. D. R.

Roboty publiczne, przy których pracują O. D. R., finansuje Fundusz Pracy. Przygotowanie terenów, budowa dróg, regulacja rzek, zwłaszcza Wisły i budowa kolei—oto tereny pracy junaków. Jako szczególnie ważne gospodarczo i popularne w społeczeństwie wymienić trzeba: budowę kolei Rybnik — Żory, która znakomicie skróci drogę transportów węgla z zagłębia rybnickiego, — budowę nowego koryta Pszemszy w Mysłowicach, które w mocne karby ujmie wody tej rzeki, by po nich mógł tańszą drogą wędrować węgiel górnośląski po kraju. Ważne znaczenie turystyczne może mieć droga na Równicę (Beskidy Śląskie), która piąć się będzie serpentynami z Ustronia — Jaszowca na szczyt tej góry, aby później w drugim etapie pracy spłynąć z niej w dolinę Brennicy.

*Roboty te przez swą celowość i publiczny charakter działają wychowawczo na junaków.* Dają im świadomość, że ich trudem i pracą powstają pożyteczne rzeczy. Jednakże nie można poprzestać jedynie na wychowawczem oddziaływaniu samej pracy fizycznej. Praca fizyczna musi mieć swe dopełnienie w działalności kulturalnej, w atmosferze wychowawczej, jaką należy dla pracownika fizycznego stworzyć i w jakiej on sam będzie uczestniczył.

*Zresztą O. D. R. są „zapowiedzią nowych form i treści życia"*, jak je określił Wojewoda Śląski, Dr. Grażyński, więc rzecz jasna, że momenty li tylko gospodarcze nie mogły przyświecać twórcom naszych O. D. R. Zapełnia je przecież młodzież i to głównie przedpoborowa, która winna coś więcej dostać w O. D. R., aniżeli prace, wiecej wynieść aniżeli oszczędności. U podstaw O. D. R. leżą zatem i momenty oświatowo-wychowawcze.

Wojewoda Dr. Grażyński w I N-rze miesięcznika O. D. R. p. t: „Junak" pisze o „żołnierzu pracy", — zrozumiałe, że sama praca fizyczna, z tej młodzieży zdeprawowanej przez bezrobocie, nie wykrzesze nawet przybliżonego do tego ideału wzoru.

Trzeba zatem przepoić ją świado-



**Pod sprawnem kierownictwem młodzi regulują rzeki i budują mosty.**

mością wielkości spełnianych robót, wytworzyć w niej obywatelskie podejście do współczesnych zagadnień polskich. Dalej, młodzież ta zdradza niejednokrotnie poważne braki w pierwiastkowych wiadomościach i umiejętnościach, słowem mało wyniosła z szkoły powszechnej. Zachodzi potrzeba uzupełnienia tych braków i przyswojenia jej tych wiadomości o Polsce Współczesnej, jakie każdy obywatel winien posiadać.

Nic dziwnego, że *w Śląskich O. D. R. położono na życie oświatowe i kulturalne wielki nacisk*. Każda O. D. R. posiada własną świetlicę, wyposażoną w gazety, bibljotekę, sprzęt świetlicowy, radjo etc. Oprócz zajęć świetlicowych przypada w O. D. R 6 godzin tygodniowo na systematyczną pracę oświatową. Uczy się poprawnego czytania, pisania, rachunków, daje się najważniejsze wiadomości o Polsce Współczesnej, geograficzne, przyrodnicze, organizuje się chóry. W niektórych O. D. R. uwzględnia się również kulturę rolną, czemu sprzyja to, że większość O. D. R. posiada ogródki, hoduje króliki, świnie, barany. W pogadankach na przeróżne tematy, biorą nieraz udział junacy, jako prelegenci. Czynny udział junaków na tem polu wiąże ich z robotą oświatową i wytwarza między nimi harmonję.

Z okazji świąt narodowych i państwowych drużyny urządzają publiczne wieczornice i akademje. Między junakami, rekrutującymi się z różnych połaci kraju, spotkać można utalentowanych, domorosłych artystów wszelkiego rodzaju, to też imprezy, urządzane przez nich, noszą charakter urozmaicony i stoją na wysokim poziomie wykonania.

Świadczy o tem również organ O. D. R. „Junak", którego łamy zapełniają artykuliki, wiersze, karykatury dowcipne, wykonane przez samych junaków.

O. D. R. nie są jeszcze skrystalizowaną postacią. W wielkiej mierze wciąż są eksperymentem tak w dziedzinie gospodarczej, jak i oświatowo-wychowawczej. W każdym razie zaspakajają nietylko głód pracy fizycznej, ale w zamierzeniach mają stać się szkołą mocnych charakterów i poczucia obywatelskiego.

*M. Doroszkiewicz.*



**Po znojnej pracy zasłużony odpoczynek.**

# Nasze olbrzymy morskie wyrazem techniki i komfortu

Prowadzone są obecnie prace przy budowie dwu wielkich okrętów oceanicznych dla Polskiego Towarzystwa Okrętowego „Linja Gdynia — Ameryka" w Monfalcone.

Stan wykonywanych okrętów oraz ulepszenia techniczne zgodne są z najnowszą praktyką i wymaganiami ruchu oceanicznego.

Stwierdzono, że prace przy budowie prowadzone są w dostatecznie szybkiem tempie i w sposób planowy. Pierwszy z nowych transatlantyków gotów będzie już w lipcu 1935 r., drugi w pół roku później.

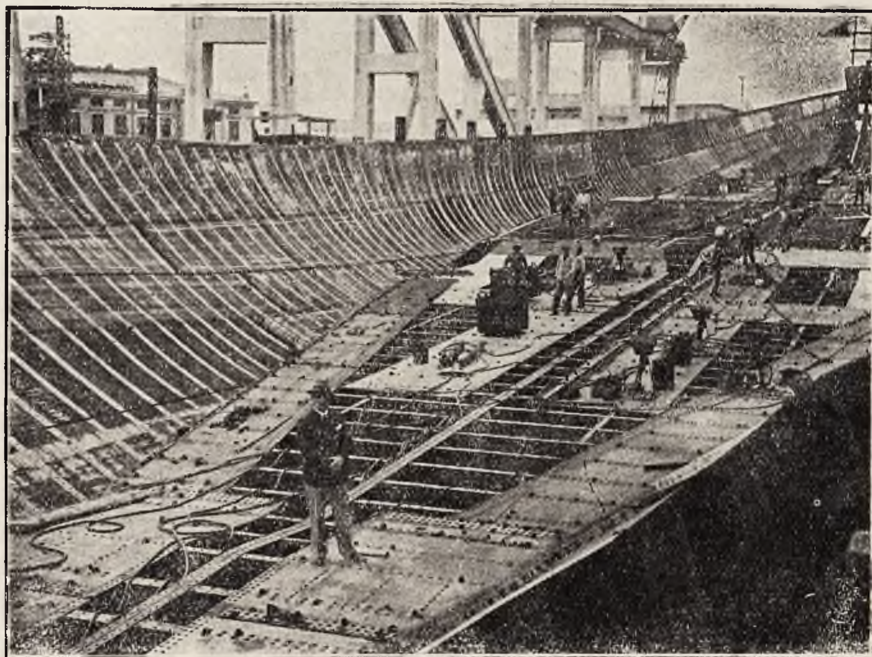
Opracowanie strony dekoracyjnej wnętrz polskich statków oceanicznych powierzono specjalnej komisji, powołanej przez ministra przem. i handlu w porozumieniu z ministrem oświaty.

Honorowym przewodniczącym komisji jest min. Wacław Jędrzejewicz.

**Komisja postawiła sobie za zadanie opracowanie takich wnętrz, które prezentowałyby cudzoziemcom poziom i charakter kultury artystycznej w Polsce.**

Należy podkreślić, że Komisja zamierza w dalszym ciągu swych prac przygotować program zaopatrzenia statków w pewną ilość obrazów i rzeźb, które z jednej strony odegrałyby rolę dekoracyjną, z drugiej zaś stanowiłyby doskonałą propagandę sztuki polskiej wśród cudzoziemców.

Komisja zaproponowała również zaopatrzenie bibljotek okrętowych, w najlepsze dzieła literatury polskiej, tłumaczone na języki obce.



**Tak powstaje polski olbrzym oceaniczny.**

# Tama na Wapiennicy.

Do licznych dzieł, wzniesionych myślą polskiego inżyniera i ręką polskiego robotnika, zaliczyć należy tamę na Wapiennicy, wzniesioną przez nieduże miasto Bielsko na Śląsku Cieszyńskim, kosztem 12.000.000 złotych. Budowla ta może zasilić prądem cały Śląsk Cieszyński, pędzi liczne elektrownie i zakłady przemysłowe. Gigantyczna ta zapora ma 300 m. długości, 31 m. wysokości. Gromadzi się za nią 10 milj. hektolitrów wody, która tworzy tu duże jezioro głębokości 25 m. W tamie znajduje się 5 wielkich przepustów wody. W tej betonowej niewoli drzemie niespożyta siła żywiołu, skierowana drogą ludzkiego genjuszu, do twórczej pracy. Podana poniżej fotografja ilustruje całą potęgę tego wielkiego dzieła.

**Mów w domu tylko po polsku.**



# TEATR POLSKI
## WCZORAJ i DZIŚ

Teatr w Polsce ma swoje źródła w prymitywie XI i XII w. teatru Europy. Ówczesna skłonność do mistyki kościelnej wyłoniła także w Polsce śpiewy kapłańskie, dramat liturgiczny, choć był to tylko wstęp do teatru ludowego. Potem przyszedł typ widowisk misteryjnych i gry pasyjne, zwłaszcza na odpustach w Krakowie i Częstochowie. Zajmowały się tem przeważnie kompanje wędrowne aktorów, złożone z studentów. W miarę postępu powstała tą drogą komedja jarmarczna, w której dawano karykaturę szlachty i chłopów.

Żywy rozmach wieków dalszych pokazuje już nam trzy typy teatru: ludowy, związany z polską obyczajowością i operujący obrazowością, obliczoną na wzruszanie mas, drugi teatr — wykształcony, oparty na wzorach Zachodu i szukający już podniet artystycznych w widowisku, trzeci wreszcie typ — teatr jezuicki, wychowawczy.

Wnikając w istotę rozwoju teatru epoki Odrodzenia w Polsce, narzuca nam się wyraźnie poparcie sztuki przez królów, za czem poszła pomoc dworów i miast. Tej to opiece zawdzięczać należy pierwszy na większą skalę zbudowany, dramatycznie zwarty utwór: „Odprawa Posłów Greckich" Jana Kochanowskiego. Przy tej sposobności podkreślić trzeba szeroko zakrojoną działalność teatrów jezuickich, których liczono w Polsce około 30, wśród nich teatry w Kownie (rok 1690), Połocku (rok 1723) i w Witebsku (rok 1766.) **Sam fakt istnienia tych teatrów na terenach, znajdujących się dziś na podstawie traktatu ryskiego poza granicami państwa polskiego dowodzi, że w odległych już czasach Polacy dbali o swoją kulturę i starali się właśnie nią promieniować na żyjące w Polsce środowiska obce.**

Największym, w okresie przed utratą niepodległości politycznej, rozkwitem teatru zaznaczyła się epoka króla Stanisława Augusta, która wydała jednego z najlepszych patrjotów i organizatorów sztuki teatru, Wojciecha Bogusławskiego. Za jego to czasów powstała pierwsza scena narodowa w Polsce i rozdzwoniła się mową polską na wielu scenach w różnych zakątkach kraju. Gorzej było w okresie upadku Polski. Teatr ograniczyć się musiał do służby krzewienia idei narodowej. Słowo polskie, język, akcent aktora były wyraźnym łącznikiem między skrępowanem niewolą życiem, a czystą duszą narodu, narodu, który potrzebował podniet, uniesienia, tkliwości i entuzjazmu romantycznego, aby nie utonąć w rozpaczy z powodu utraty niepodległości, a później klęsk powstańczych.

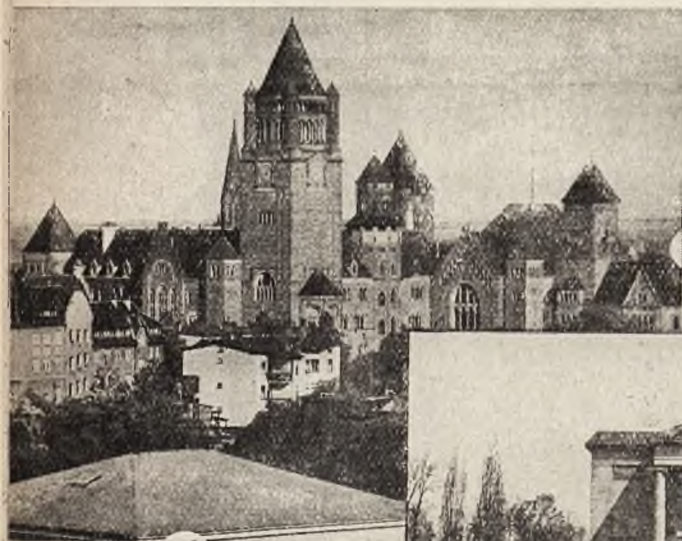
Najbardziej stłumione były porywy kulturalne polskie w zaborze rosyjskim i niemieckim. Jedynie tylko w Krakowie i Lwowie, a więc na terenie austrjackim, sztuka teatru mogła jako tako rozprężać ramiona. Błysnął wówczas potężnym rozmachem twórczym Stanisław Wyspiański, od którego datuje się nowa era myśli literackiej i malarskiej w Polsce.

**Wskazania i duch Wyspiańskiego stały się filarami nowoczesnego ruchu teatralnego w Polsce,** a gdy wyśpiewane przez wieszcza „Wyzwolenie" przyoblekło się w kształty realne, sztuka teatru poszła nowemi torami, odzyskała swój rozpęd i zdobyła nowe oblicze.

Od chwili osiągnięcia Niepodległości państwowej, teatr nasz płonie, jako wielkie ognisko sztuki i wzbudza zainteresowanie całego świata. Polscy autorzy, polscy aktorzy, polscy reżyserzy, malarze i kompozytorowie muzycznej sugestji w scenicznem widowisku, dają pojęcie o wysokim poziomie polskiego teatru. Jedna jest tylko różnica między dawnem pokoleniem twórców teatru, a dzisiejszem.

Dawniej przed rokiem 1918, kiedy na każdym odcinku życia publicznego wrzała walka o niepodległość państwową, teatr oddany był cały tej służbie, dziś pod osłoną silnej armji i wzorowego ładu w Państwie, myśleć może o hasłach czysto artystycznych i estetycznych, o budowaniu wzorów dla życia, o podnoszeniu codziennej szarej rzeczywistości ludzi pracy, do wyżyn piękna mo-

MOWĄ POLSKĄ ŻYJE I UTRZYMUJE SIĘ MŁODZIEŻ PRZY MACIERZY.





Teatr Wielki w Poznaniu na tle Grodu Przemysława.

ralnego, do optymizmu, do jasności i czystości myslenia.

Teatr nasz polski dlatego przoduje innym teatrom europejskim, że znalazł drogę karmienia mas, pozywką optymistycznego patrzenia na świat i wiarą człowieka w człowieka. Dość przytoczyć ideowe założenia Stefana Żeromskiego, wielkiego nauczyciela narodu, lub J. Szaniawskiego, bodaj, najbardziej typowego przedstawiciela polskiej komedji nowoczesnej. Założenia są wielkie, a takie proste i jasne dla wszystkich: Budować potęgę Ojczyzny pracą znojną, wierzyć w tę pracę, pracować za dwóch, za trzech, tych trzech, którzy jeszcze nie uświadomili sobie następstw pracy ciągłej i bez wytchnienia dla dobra własnego Państwa. Nie patrzeć ciągle z pochylonemi głowami ku ziemi, ale iść z podniesionem czołem ku niebu, ku słońcu, ku jasności, która zsyła ludziom w utrudzone dusze dobro i wiarę w piękno istnienia.

Dlatego Żeromski i Szaniawski takie głosząc hasła stali się drogiemi symbolami dzisiejszego polskiego teatru.

I dlatego także obcym, którzy Polskę poznali tak bardzo podoba się polski teatr, jego autorzy-myśliciele i aktorzy-wykładowcy tych myśli.

Dlatego ci, którzy tego teatru nie znają tak bardzo chcieli by go poznać.

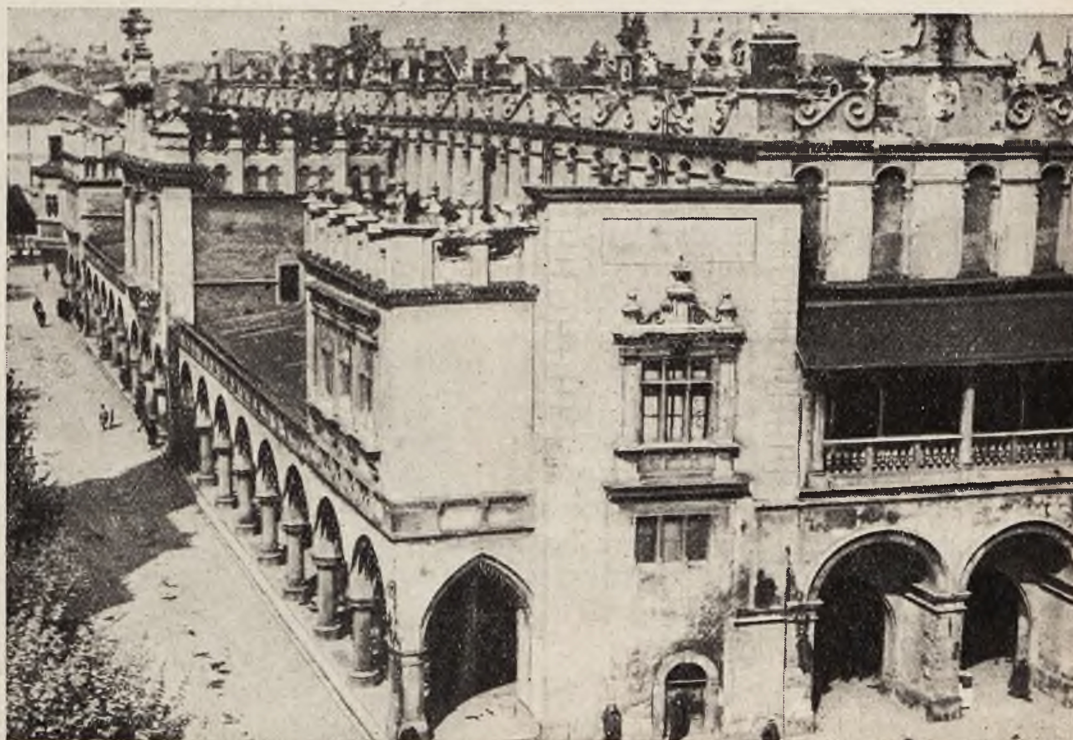
Niechże pozna go przedewszystkiem własne społeczeństwo i to najmłodsze — na emigracji rozsypane w zbożnej pracy nad budową chwały imienia polskiego po całym świecie. Bo teatr jest bardzo wymownym szerzycielem chwały polskiej na obczyźnie.

*Michał Orlicz.*

# Czem jesteśmy
## pokaże wystawa „Polska i Polacy w Świecie".

Wystawa „Polska i Polacy w Świecie", urządzona przez Radę Organizacyjną Polaków z Zagranicy zapowiada się nader interesująco. Wszyscy wiemy, że rola, jaką odegra w życiu kulturalnem Polski i jej środowisk zagranicznych w związku z II Zjazdem Polaków z Zagranicy jest niezmiernie ważna. Wysunęła sobie bowiem zadania przedstawienia w formie poglądowej najważniejszych momentów polskiej kultury i cywilizacji, polskiej ekspansji gospodarczej i polskiej pracy, dokonanej przez oderwanych od ojczyzny synów, którzy nieśli swą pomoc światu, walczącemu o lepsze jutro. „Polska i Polacy w Świecie", to właśnie ci wszyscy, którzy na rubieżach świata swą pracą, zdolnościami, siłą ducha i bohaterstwem przyczynili się do postępu ludzkości. A więc oręż-

KRAKÓW. SUKIENNICE.





Nasza flota handlowa w 17 wieku.

nie Kościuszko, Pułaski. Bem i Piłsudski, w sztuce oddziaływali na kultury innych narodów: Sienkiewicz, Reymont, Szopen, Szymanowski, w nauce: Kopernik, Curie-Skłodowska, Ignacy Mościcki ze swemi wynalazkami, dalej podróżnicy i badacze, jak: Jan z Kolna, Arciszewski, Beniowski, Waga, Siemiradzki Szolc-Rogoziński ksiądz Moczygęba, Janikowski, Grąbczewski, Bronisław Piłsudski, Ossendowski, sławni zagranicą Polacy jak: inż. Modrzejewski, Ernest Malinowski, Konrad Korzeniowski w literaturze angielskiej, Narutowicz, Sieroszewksi, Dybowski i wielu, wielu innych.

Wystawa składać się będzie z czterech zasadniczych działów: **1) Polska kultura i cywilizacja, promieniująca nazewnątrz, 2) Polska wytwórczość, pozyskująca rynki zbytu, 3) Życie, praca i zdobycze Polaków zagranicą, 4) Społeczeństwo w kraju w pracy dla Polonji Zagranicznej.** Oparta w technice swej na nowej zasadzie oddziaływania za pomocą haseł i treści ujętych w artystycznej formie, będzie prawdziwą syntezą, odbiegającą daleko od chaotycznie nagromadzonych i powtarzających się często w różnych pawilonach eksponatów, od kramikarstwa, które zaciemnia treść tematów. Obecna wystawa — to ściśle ujęty temat w formę propagandową, której eksponat będzie tylko ilustracją myśli i haseł. Przed oczami przewijać się będą barwne obrazy z życia żołnierza polskiego, walczącego o niepodległość, Polskiej sztuki, nauki i wynalazczości, obrazy Polski, jako mocarstwa. Jej znaczenie polityczne i gospodarcze na arenie międzynarodowej, potwierdzone szeregiem traktatów.

Ciekawie przedstawiać się będą zdobycze pracy Polaków w ośrodkach i skupieniach zagranicznych, ich kultura, oświata i wychowanie. Na specjalną natomiast uwagę będzie zasługiwała część wystawy, poświęcona młodzieży polskiej zagranicą i jej życiu. Charakterystycznie i ciekawie wypadnie egzotyka z okazami produkcji rolniczej, fauny i flory z pięknemi trofeami myśliwskiemi.

Do interesujących atrakcyj zaliczamy dział uzdrowisk i turystyki, gdzie między innemi na tle krajobrazu tatrzańskiego urządzona instalacja wytwarzać będzie „powietrze górskie" wynalazku P. Prezydenta Mościckiego.

Teatr wystawowy o charakterze ludowym i regionalnym, chóry, pokazy mody, kino, wyświetlające obrazy z życia naszej emigracji i współpracy z zagranicą, pawilony sztuki ludowej, kioski z pijalnią wód mineralnych, kawiarnia z brazylijską herbatą, bufet z potrawami egzotycznemi, morze świateł elektrycznych — wszystko to dopełni całości wystawy, którą zwiedzać będzie można cały dzień.

Statek szkolny na którym uczniowie Szkoły Morskiej w Gdyni odbywają naukę pływania.



# Igrzyska Sportowe Młodzieży z Zagranicy.







W sporcie zwyciężaj pod znakiem Polski.



Już tylko krótki okres czasu dzieli nas od niebywałej uroczystości w dziejach młodej Polonji Zagranicznej.

Igrzyska Sportowe Polaków z Zagranicy w Warszawie!

Centrum Wolnej, Niepodległej Polski — Warszawa — poraz pierwszy przyjmie swoich synów, aby godnie zdali egzamin z jednej z najważniejszych, najpotężniejszych dziedzin nowoczesnego życia — z kultury fizycznej.

**Ta rewja młodych sił sportowych na Stadjonie Wojska Polskiego w dniach 1—18 sierpnia głęboko wyryje się w pamięci i w sercach Polaków.**

Jakikolwiek będzie jej wynik, przyjmiemy go z radością, bo wiemy, ile wysiłków, ile trudów zadawaliście sobie w ciągu wielu lat pracy.

Przejdźmy teraz myślą do obrazu tego historycznego wydarzenia.

Po przyjeździe do Polski zamieszkacie w największej w Europie szkole wychowania fizycznego i sportu, w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego na Bielanach pod Warszawą.

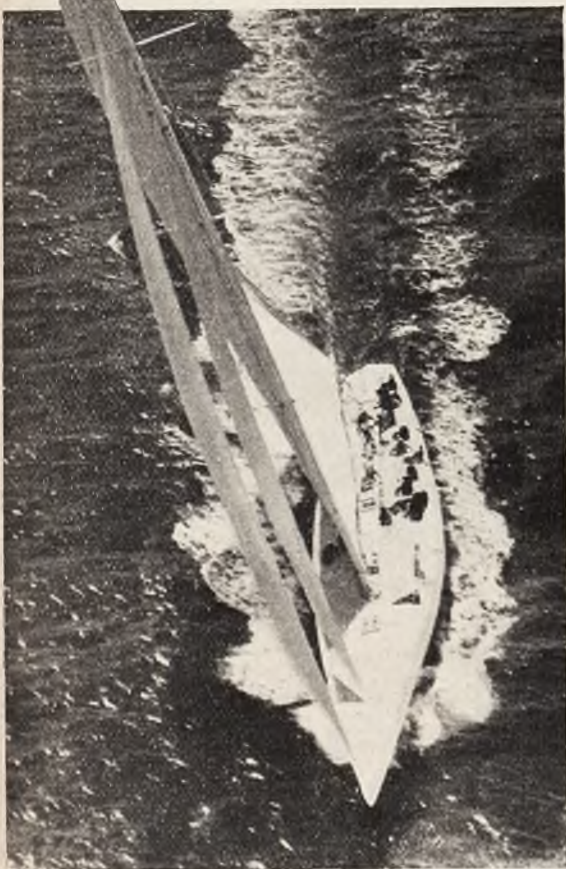
Stamtąd udacie się na wspaniały Stadjon Wojska Polskiego, gdzie odbędą się Igrzyska.

**Pierwszy sierpień 1934 roku! Początek zawodów.**

Wyjdą sportowcy, przedstawiciele Polonji Sportowej z 11-u państw.

Zawodnicy ustawią się dwuszeregiem w barwnych strojach, odpowiednio wybranych dla każdego

Młodzież w kraju z zamiłowaniem uprawia sport żeglarski.



terenu, wyprężeni, na baczność, wysłuchają hymnu narodowego.

Defilada!

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Ignacy Mościcki, prezes Rady Org. Pol. z Zagr. Pan Marszałek Raczkiewicz, Prymas Polski Kardynał Hlond, przedstawiciele Rządu i społeczeństwa, przedstawiciele prasy krajowej i zagranicznej, wycieczkowicze przybyli na II-gi Zjazd — wszyscy — bacznie będą śledzić, poraz pierwszy w stolicy odrodzonego Państwa, ruchy maszerujących sportowców polskich z Zagranicy.

Czoło maszerujących będą stanowiły grupy zamorskie: St. Zjednoczone, Kanada, tuż za nią Brazylja, Mandżurja. Z krajów europejkich: Francja, Czechosłowacja, Niemcy, Belgja, Łotwa, Gdańsk, Rumunja.

Kto z tych pięciuset zawodników okryje się sławą, kto zwycięży zespołowo

W szeregu maszerujących przed zebraną publicznością zobaczymy nazwiska już sławne: Walasiewiczówna, Przybylska, Nowak (doskonały długodystansowiec z Francji), i wielu innych — ale obok — masa nieznanych, którzy dopiero będą walczyć, aby wpisać się do tabeli rekordzistów.

Po okrążeniu boiska zawodnicy staną przed trybunami.

Następują kolejno przemówienia.

Po defiladzie zawodników, przywitaniach i przemówieniach — odbędzie się sensacyjne spotkanie: reprezentacja polska z Francji walczyć będzie z czechosłowacką. Skolei nastąpi mecz Belgja — Niemcy (prawdopodobnie i Łotwa — Rumunja).

Na tem skończy się pierwszy dzień Igrzysk.

Następne trzy dni, t. j. do 4 sierpnia włącznie przeznaczone są na ćwierćfinały: w lekkoatletyce, kolarstwie, koszykówce, siatkówce, półfinały: w pływaniu, boksie i piłce nożnej.

Dzień 5 sierpnia — niedziela. Drugi dzień emocji — finał piłki nożnej!

Dwie najlepsze drużyny zmierzą się o zdobycie zaszczytnego tytułu Mistrza Emigracji i Puharu Polskiego Związku Piłki Nożnej.

6-go sierpnia — dalszy ciąg eliminacyj w lekkoatletyce, pływaniu, boksie, kolarstwie, koszykówce i siatkówce.

Dnia 7-go i 8-go sierpnia finały: lekkiej atletyki, boksu, koszykówki i siatkówki. 8-go sierpnia albo 12-go (niedziela) będziemy świadkami meczu pomiędzy mistrzem Emigracji w piłce nożnej a reprezentacją piłkarską Polski.

Po skończeniu zawodów odbędzie się uroczyste rozdanie nagród. Wręczenia dokona pan Marszałek Raczkiewicz w obecności najwybitniejszych przedstawicieli świata sportowego Polski.

Nagrody są bardzo cenne. Zwycięski zespół, który zdobędzie największą ilość punktów w zawodach kobiecych i męskich, otrzyma nagrodę Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Poza nagrodami dla pierwszych sześciu zwycięzców w poszczególnych gałęziach sportowych, pozostali uczestnicy Igrzysk otrzymają pamiątkowe dyplomy.

Po rozgrywkach sportowych, zawodnicy zwiedzą wystawę „Polska i Polacy w Świecie", zobaczą wówczas w nowowybudowanym gmachu Muzeum Narodowego dotychczasowy dorobek wychodźctwa polskiego na szlakach całego świata.

Przyjęcie u Pana Prezydenta na Zamku i pana Marszałku Senatu, Prezesa Rady Org. Wł Raczkiewicza — utwierdzi nas w przekonaniu, że wielcy ludzie Niepodległej Polski są z nami związani serdecznemi, przyjacielskiemi węzłami i otaczają nas prawdziwą miłością.

Oprócz przyjęć u najwybitniejszych dostojników Państwa, uczestnicy I-szych Igrzysk zostaną zaproszeni na uroczystą Akademję „Słowa i Pieśni Polskiej" w Teatrze Polskim, urządzoną przez Akademję Literatury, na przyjęcie w Radzie Miejskiej Warszawy, specjalne przedstawienie w Teatrze Narodowym, wielki festival w Łazienkach i wreszcie zwiedzą autokarami Warszawę i jej okolice.

W międzyczasie wezmą udział w I Zlocie Młodzieży Polskiej z Zagranicy, drugiej wielkiej manifestacji młodzieżowej.

Po uroczystościach zakończenia II Zjazdu Polaków z Zagranicy — udadzą się na wycieczkę krajoznawczą po Polsce.

Zwiedzą Polskę jak długa i szeroka, poznają piękno Jej krajobrazu i przyrody, tężyznę Jej ludu i tętno Jej niepodległego życia.

M. W.

# Polska Odznaka Sportowa.

Komitet Organizacyjny Igrzysk Sportowvch Polaków z Zagranicy, przesyła nam projekt regulaminu na Polską Odznakę Sportową „P. O. S.", który w streszczeniu zamieszczamy.

*Red.*

Celem odznaki jest podniesienie ogólnej sprawności fizycznej najszerszych warstw Polonji Zagranicznej oraz podtrzymanie tej sprawności przez najdłuższy okres życia. P.O.S. ma się stać propagatorką idei uprawiania sportu wszechstronnie w ciągu najdłuższego okresu życia. Ma ona wszczepić w naszych Rodaków zagranicą przeświadczenie, że sport nie powinien się sprowadzać do pogoni za rekordem mniejszej lub większej grupy ludzi, zgóry w wyścigu tym przez swą budowę fizyczną uprzywilejowanych, lecz, że w szere-

gach jego winni znaleźć się wszyscy, z wyjątkiem tych, dla których uprawianie sportów w tej lub innej formie mogłoby się stać uszczerbkiem dla zdrowia.

**Podział Odznaki na klasy i stopnie.**

Odznaka dzieli się na trzy klasy: klasa I — odznaka złota, II — srebrna, III — bronzowa.

Każda klasa dzieli się zkolei na cztery stopnie.

**Zasady ubiegania się o Odznakę.**

Zasadą ubiegania się o odznakę jest kolejne jej zdobywanie, począwszy od klasy najniższej, t. j. odznaki bronzowej i kolejne przechodzenie w każdej klasie wszystkich stopni.

Odznaka każdego stopnia i klasy jest nadawana na okres dwuletni, liczony od 1 stycznia tego roku, w którym próbę ukończono, do 31 grudnia roku następnego

O każdy następny stopień i klasę odznaki należy ubiegać się w ciągu okresu dwuletniego ważności odznaki (zawsze tylko o następny stopień), przyczem ubiegania się o odznakę (również po raz pierwszy) nie można rozciągać ponad dwa lata. Ci, którzy po raz pierwszy zdobyli odznakę, nie mogą być dopuszczeni do próby o następny stopień w pierwszym roku ważności odznaki.

Po raz pierwszy będą nadawane odznaki na okres dwuletni, liczący się od 1 stycznia 1935 r.

Kto w przepisanym terminie nie poddał się próbie, albo przy próbie nie osiągnął dodatniego wyniku, traci prawo noszenia odznaki, może jednak ubiegać się o odznakę powtórnie, począwszy od odznaki bronzowej pierwszego stopnia.

Odznaczeni odznaką złotą czwartego stopnia, zachowują prawo noszenia jej bez obowiązku poddawania się dalszym okresowym próbom sprawności fizycznej.

Odznakę może otrzymać każdy Polak (wzgl. Polka), nieposzlakowanej czci, zamieszkały zagranicą, który poddał się, z dodatnim wynikiem, okresowej próbie sprawności fizycznej.

Warunkiem dopuszczenia do próby jest ukończenie 14 lat życia dla mężczyzn i 16 lat dla kobiet.

Prawa do odznaki może być pozbawiony ten, kto dopuścił się czynów hańbiących. Dyskwalifikacja sportowa może pociągnąć za sobą zawieszenie prawa ubiegania się o odznakę.

**Kategorje wiekowe.**

Wychodząc z założenia, że o odznakę mogą się ubiegać mężczyźni, jak i kobiety do lat najstarszych, ustalono odpowiednie kategorje wiekowe, którym odpowiadają niższe, względnie wyższe wyniki minimalne, wymagane od kandydatów do odznaki w poszczególnych ćwiczeniach.

**Grupy ćwiczeń i wymagane minima.**

Do przeprowadzenia okresowych prób sprawności fizycznej ustala się pięć zasadniczych grup sprawności fizycznej, obejmujących następujące ćwiczenia:

Grupa I — gimnastyka i pływanie do 100 m.

Grupa II — skoki.

Grupa III — biegi na 800 m, pływanie do 100 m, jazda na łyżwach do 500 m.

Grupa IV—rzuty dyskiem, oszczepem, piłką, pchnięcię kulą, boks, szermierka, gry sportowe (dla starszych i najmłodszych).

Grupa V — marsze do 20 km, wycieczki piesze do 3 dni, biegi do 5 km, biegi narciarskie do 18 km, biegi łyżwiarskie do 10 km, jazda na rowerze do 20 km, raid konny do 2 dni, pływanie do 1,000 m, wioślarstwo i wycieczki wioślarskie do 1 dnia, gry sportowe.

Kandydat do odznaki wybiera po jednem z ćwiczeń z każdej grupy, z uwagi jednak na zasadę wszechstronności odznaki, nie wolno mu zgłaszać się do dwuch podobnych ćwiczeń z różnych grup, np. do pływania z I, II i V grupy, biegów pieszych z III i V, biegów łyżwiarskich z III i V grupy i t, p.

**Kto nadaje Odznakę.**

Prawo przyznawania odznaki przysługuje polskim naczelnym, centralnym lub też międzyorganizacyjnym, wzgl. porozumiewawczym instytucjom wychowania fizycznego na poszczególnych terenach. upoważnionym do tego przez Radę Organizacyjną Polaków z Zagranicy.



**Organizowanie i przeprowadzanie prób.**

Okresowe próby sprawności fizycznej organizują przewodniczący klubów, związków i stowarzyszeń sportowych i wychowania fizycznego, oraz inne osoby, rozwijające działalność w dziedzinie wychowania fizycznego — upoważnione przez polskie naczelne, centralne lub też międzyorganizacyjne, wzgl. porozumiewawcze instytucje wychowania fizycznego na poszczególnych terenach, posiadające prawo przyznawania odznaki.

W razie braku na danym terenie odpowiedniej instytucji naczelnej, organizacja sportowa polska, uprawniona do nadawania odznaki deleguje do zorganizowania okresowych prób sprawności fizycznej osoby, rozwijające czynną działalność w dziedzinie wychowania fizycznego.

Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego i Igrzysk Sportowych Polaków z Zagranicy

*Włodzimierz Zieliński.*

# TURNIEJ LOTNICZY.

**Warszawa żyje pod znakiem międzynarodowych zawodów lotniczych.**

**Czekała** na tę największą imprezę sportową **od dwu lat.**

Na ulicach **biją w oczy** kolorowe afisze. W oknach wystawowych wykreślone grubo trasy lotu. W prasie **pełno wzmianek** o coraz to nowych uczestnikach.

Dotychczas Turniej Lotniczy był **trzykrotnie** organizowany.

w 1929 organizowały go Niemcy — zwyciężyła Francja.

w 1930 organizowała Francja — zwyciężyły Niemcy.

w **1932** organizowały Niemcy — **zwyciężyła Polska.**

**Turniej 1934 roku organizuje Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej.**

Odbędzie się on w czasie od 28 **sierpnia do 16 września** b. r. i składać się będzie z szeregu prób



**Zwycięzcy „Turnieju Lotniczego" w 1932 r. kpt. Żwirko i inż. Wigura.**

technicznych, z lotu okrężnego na przestrzeni około 10,000 km, z próby szybkości maksymalnej etc...

15-go czerwca zamknięto listę zgłoszeń, która przedstawia się następująco:

Aero-club von Deutschland 15 samolotów.

Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej 13 samolotów.

Aero-club de France — 9 samolotów.

Reale Aeroclub d'Italia 7 samolotów.

Aeroklub Republiky Ceskoslovenske 4 samoloty.

Samoloty niemieckie będą czteromiejscowe. Sześć B. F. 108, pięć Fi 97, cztery Kl 36.

**Drużyna polska** składa się z **jedenastu samolotów polskich,** jednego angielskiego i jednego austrjackiego. **Samoloty nasze,** to pięć trzymiejscowych P. Z. L. 26 i sześć czteromiejscowych R. W. D. 9, które są dalszą ewolucją maszyn zwycięskich w poprzednim Turnieju. Samoloty naszych gości, startujących **w barwach polskich,** to Puss Moth i A. VIII.

Samoloty francuskie wystąpiły w składzie jednolitym C—500.

Aeroklub włoski reprezentują dwa P. S. I. i cztery B. A. 42 — siódmy samolot nie został jeszcze podany.

**Czechosłowacja** startuje na dwóch A 200x1 i dwóch R. W. D. 9, **samolotach naszej konstrukcji.**

Rozpoczynający się za parę tygodni **TURNIEJ LOTNICZY jest tematem stałych rozmów. Przewiduje się zwycięzców. Robi się zakłady.**

Najbardziej jednak **emocjonuje się młodzież.** Chłopcy **nagwałt** budują modele latające i **uprawiają** na polach, podwórzach i placach wielkie **zawody sportowe.** Samoloty są chrzczone imionami uczestników TURNIEJU.

Który model **najdalej zaleci,** ten lotnik **zwycięży.** Zwolennicy Grzeszczyka, Dudzińskiego, Karpińskiego **skaczą sobie do oczu.** Widziałam **dziesięcioletniego malca,** który o Włodarkiewicza **pobił się z kolegami.** Krew ciekła **mu z nosa. Czupryna** w połowie **wydarta przez zwolenników** Grzeszczyka. **Ubranie** w **strzępach.** Machał nad głową czerwono-białym samolocikiem i **wrzeszczał** do ostatniego tchu. A taki będzie pierwszy. Zobaczycie, że pierwszy. Zobaczycie. Ten przynajmniej miał prawo głosu. Ale trzeba było wiedzieć, jak szybko został **obezwładniony** wielbiciel Detroyot'a. Nawet nie pisnął.

Nic dziwnego zresztą, że wyścig takich sław, jak Morzik, Hirth, Colombo, Angeli, Detroyot, Ambruz, Anderle, **Bajan Grzeszczyk, Karpiński** emocjonuje nietylko **lotników, ale** i liczne rzesze wielbicieli tego sportu. Wśród tych **wielkich nazwisk,** tak **dobrze znanych** na polu międzynarodowem, figurują zwłaszcza **w ekipie polskiej młode talenty,** które nie miały jeszcze możności **zabłysnąć** na szerszej arenie.

Właśnie w tych młodych pokładamy największe nadzieje, może **znajdzie się** wśród nich **drugi Żwirko i drugi Wigura.**

# Międzynarodowe zawody balonów wolnych.

**Polska odniósłszy wspaniałe zwycięstwo w Ameryce na międzynarodowych zawodach balonów wolnych o puhar Gordon** Benneta, **dzięki dzielnym** pilotom kpt.Hynkowi i kpt. Burzyńskiemu, ma zaszczyt organizowania w roku bieżącym **XII zawodów.**

Udział swój zgłosiły dotychczas aerokluby:

Niemiec (3 balony),

Belgja (2 balony),

Włochy (1 balon),

Stany Zjednoczone Am. Półn. (2 balony).

Szwajcarja (2 balony).

**Polska (3 balony).**

Są to: „Kościuszko", „Polonia" i „Warszawa".

Ponieważ zgłoszenia jeszcze wpływają, liczyć się należy, iż ostatecznie **udział weźmie 16 ba-**

**lonów** — **liczba** prawdziwie **imponująca** — niespotykana dotychczas na tych zawodach.

Dla przykładu informujemy, iż w ub. roku w Chicago udział brało 8 balonów.

Zawody o puhar Gordon Beneta datują się od roku 1906 (Paryż). **Odbywały się one co roku w stolicy państwa,** którego przedstawiciele odnosili zwycięstwo.

Ostatnie zawody przed wielką wojną odbyły się w 1913 r. w Paryżu.

Po zawieszeniu broni pierwsze zawody odbyły się w Brukseli w 1921 r.

**Najgroźniejsi** w zawodach obecnych będą dla nas Amerykanie oraz Belgowie i ewentualnie Niemcy.

Ci ostatni poczynili b. duże postępy w lotnictwie balonowem.

**Zwycięską** zostaje ta załoga, która przeleci balonem wolnym największą przestrzeń w linji prostej od miejsca startu do miejsca lądowania.

Każde państwo zgłosić może najwyżej 3 balony o pojemności najwyższej 2,200 metrów sześc. gazu.

Prócz puharu wędrownego zwycięzca otrzymuje 10,000 zł. nagrody.

II miejsce 7 tys. zł.

III miejsce 4 tys. zł. nagrody.

# DWA ZWYCIĘSTWA POLSKI

## w Berlinie.

Wśród całego świata sportowego polskiego rozeszła się **wieść o wspaniałych zwycięstwach,** odniesionych przez dwie polskie sławy w Berlinie.

**Kusocińskiego i Heljasza!**

Nasz **mistrz olimpijski** — Kusociński **pokonał najlepszy zespół** długodystansowców niemieckich i Duńczyka Nielsena, który na parę dni przed zawodami przebiegł 5 klm. poniżej 15 minut.

**14-tu** przeciwników stanęło przeciw Kusocińskiemu.

**Niemcy** wystawili **najlepszą** swą czwórkę biegaczy Sieringa, Goehrta, Kolma i Bree — „pomagali" im — Duńczyk Nielsen, Czech Kosak, oraz **rzesza** pomniejszych **sław** niemieckich.

Od startu do mety **poprowadził Kusociński,** nie dając sobie odebrać prowadzenia!

Między Kusocińskim, prowadzącym bieg, a resztą biegaczy, **odległość zwiększała się coraz bardziej** w nieprawdopodobny sposób.

Kusociński
1000 m. przebiegł 2 : 44,
1500 m. przebiegł w 4 : 12,
3000 m. „ w 8 : 42.

**A więc wspaniale!!**

Tak prowadząc bieg zwolnił tempo przed metą, niezagrożony przez nikogo i **zakończył bieg pierwszy** w czasie 14 — 46.

2) Duńczyk Nielsen 15 : 10,1.
3) Niemiec Siering 15 : 11 : 8.
4) Czech Kosak 15 : 12,3.

Widzimy więc z tego, że Kusociński jest znowu **najlepszym długodystansowcem na świecie.**

**Zwycięstwo,** osiągnięte w Berlinie, ma olbrzymie znaczenie dla kraju i sportu polskiego.

**A Heljasz?**

Ten również **spisał się doskonale,** zwyciężywszy w pchnięciu kulą. Rzut jego wynosił 15 m. 54 cm.

Pobił temsamem znakomitego Czecha Doudę, który uzyskał wynik 15 : 04, i Niemca Sieverta, który rzucił zaledwie 14 : 91 cm.

*S. Orosz.*

# Kalendarz Imprez Sportowych

organizowanych w sierpniu 1934 r.

Od 1.VIII do 18 VIII. Warszawa — Igrzyska Sportowe Polaków z zagranicy.

2.VIII. Bydgoszcz — Międzynarodowe mistrzostwa tenisowe.

3.VIII. Bydgoszcz — Międzynarodowe mistrzostwa tenisowe.

4.VIII. Bydgoszcz — Międzynarodowe mistrzostwa tenisowe.

5.VIII. Warszawa — mecz Polonja — Warta oraz półmetek wyścigu kolarskiego dookoła Polski z udziałem jeźdźców słowiańskich. Międzynarodowy wyścig motocyklowy górski w Wiśle.
Kraków — mecz piłkarski Wisła — Strzelec i Cracovia — Podgórze.
Lwów — mecz piłkarski Pogoń — Garbarnia.
Wielkie Hajduki — mecz piłkarski Ruch — Ł K. S.

12.VIII. Warszawa — mecz piłkarski Warszawianka — Warta oraz kolarski finał wyścigu dookoła Polski.
Kraków — mecz piłkarski Podgórze — Ł. K. S.
Wielkie Hajduki — mecz piłkarski Ruch — Legja.
Wilno — motocyklowy zjazd gwiaździsty.
Tarnów — zawody kolarskie o mistrzostwo górskie.

13.VIII. Warszawa — mecz piłkarski Legja — Strzelec.
Kraków — mecz piłkarski Garbarnia — Polonja.

14, 15.VIII. Lwów — mistrzostwa tenisowe Lwowa.

15.VIII. Warszawa — finał raidu motocyklowego Warszawa — Wilno — Warszawa.

16.VIII. Warszawa — mecz ciężkoatletyczny Łotwa — Polska.

19.VIII. Warszawa — projekt meczu lekkoatletycznego kobiecego Polska — Japonja.
Kraków — mecz piłkarski Cracovia — Garbarnia.
Poznań — mecz piłkarski Warta — Ł. K. S.

od 20 — 26.VIII. — Międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Polski.

25.VIII. Warszawa — mistrzostwa pływackie.

26.VIII. Warszawa — mistrzostwa pływackie oraz finisz wyścigu kolarskiego Berlin — Warszawa.

od 28.VIII—16.IX — **„Turniej Lotniczy".**

---

Prosimy pisma polskie zagranicą,
o nadsyłanie egzemplarzy wymiennych. *Red.*

# Zgon Wielkiej Polki.

W dniu 4 lipca zmarła w Walence (Szwajcarja) genjalna Polka, uczona ś. p. Marja Curie-Skłodowska. Śmierć Jej wstrząsnęła światem naukowym oraz okryła żałobą całą Polskę.

Marja Skłodowska urodziła się w 1867 r. w Warszawie i tu mając lat 15 ukończyła szkolę średnią. Dopiero w 1891 r. zapisała się na wydział fizyczno-chemiczny Sorbony. Po trzech latach studjów uzyskała licencjat matematyczny.

W lipcu 1895 r. wychodzi zamąż za Piotra Curie.

Rozpoczyna się dla niej życie ciężkie, wypełnione wspólną pracą, która to praca uwieńczona zostaje wiekopomnem odkryciem radu i stworzeniem nowej nauki o pierwiastkach promieniotwórczych.

O znaczeniu pracy naukowej Marji Curie - Skłodowskiej, świadczy dwukrotne odznaczenie Jej nagrodą Nobla.

W czasie pobytu w Warszawie w 1921 r. rzuca projekt zbudowania Instytutu Radowego, poświęconego nauce i lecznictwu. Projekt zostaje całkowicie wykonany i oddany do użytku w 1932 r.

W ś. p. Marji Curie-Skłodowskiej, świat traci wielką uczoną, a Polska wielką obywatelkę, której wspaniały pomnik wystawiono za życia. Jest nim Instytut Radowy w Warszawie.

# Przegląd wydarzeń politycznych
## w czerwcu.

W dziedzinie zagadnień polityki zagranicznej, miesiąc czerwiec był okresem, w którym szereg momentów bezpośrednio dotyczących Polski, bezsprzecznie zasługuje na uwagę.

•

W dniu 1 czerwca na konferencji rozbrojeniowej w Genewie zabrał głos przedstawiciel polskiej polityki zagr., p. min. Beck. W mowie swej, wypowiedzianej na komisji głównej p. min. podkreślił, że rząd polski, przyjmie w dziedzinie redukcji i ograniczenia, wszelkie postanowienia, noszące charakter powszechny i aprobowane przez wszystkich uczestników konferencji.

•

W dniu 3 czerwca delegacja legjonistów polskich, bawiąca z oficjalną wizytą w Rzymie, przyjęta była na uroczystej audjencji przez premjera Włoch, Mussoliniego.

Włochy i Polskę łączą węzły, sięgające daleko w historję. Po wojnie światowej stosunki między obu państwami, śladem dawnych wzorów układały się w ramach tradycyjnej przyjaźni.

Przemawiając do delegacji legjonistów polskich Mussolini podkreślił, że Europa musi liczyć się z silną Polską: Wiceminister spr. zagr. Souvich podkreślił rolę Polski w koncercie państw europejskich, kładąc nacisk na potęgę i posłannictwo Polski.

•

W dniu 10 czerwca przybył do Warszawy nadzwyczajny ambasador króla Leopolda belgijskiego bohaterski burmistrz Brukseli dr. Max.

Wizyta jego, jakkolwiek miała na celu oficjalne powiadomienie rządu polskiego o wstąpieniu na tron króla Leopolda zamieniła się w manifestację przyjaźni polsko-belgijskiej.




W dniu 13 czerwca przybył do Warszawy znany w świecie min. propagandy dr. Goebbels, który na zaproszenie prezesa Unji Intelektualnej, prof. Tadeusza Zielińskiego, wygłosił odczyt o Niemczech współczesnych.

Przyjazd ministra Goebbelsa do Warszawy posiadał, mimo charakteru prywatnego, wyraźny odcień polityczny, a to ze względu na rolę, jaką odgrywa min. Goebbels w rządzie Rzeszy, będąc jednym z najbliższych współpracowników Hitlera.

Wizyta warszawska Goebbelsa, pierwsza złożona zagranicą, jest objawem wielkiego znaczenia Polski wśród państw Europy.

•

27 czerwca przybył do Warszawy celem odbycia konferencji z czołowemi osobistościami polskich władz wojskowych, francuski gen. Debeney, członek najwyższej Rady Wojennej Francji.

Pobyt cenionego fachowca, a zarazem przyjaciela Polski, jest jednym z licznych ogniw w łańcuchu tych serdecznych stosunków, jakie łączą Francję i Polskę. *Jan Szczęsny.*

Gen. Debeney z wizytą u Marszałka Piłsudskiego.





Moment składania wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie przez min. Barthou.

# NOTATKI.

**KONCERT KOMPOZYTORA POLSKIEGO W BIAŁOGRODZIE.** W Białogrodzie, w obecności króla, odbył się koncert znanego polskiego kompozytora Rogowskiego.

Orkiestra gwardji królewskiej wykonała szereg jego utworów m. i. urywki z nowej opery: „Królewicz Marko", opartej na ludowych motywach jugosłowiańskich.

**WYSTAWA POLSKA W LILLE.** W sali architektów w Lille odbyła się dwutygodniowa wystawa obrazów i rysunków grupy malarzy polskich.

Wzbudziła ona wielkie zainteresowanie.

**SUKCESY EWY BANDROWSKIEJ W MOSKWIE.** W konserwatorjum w Moskwie odbył się ostatni koncert p. Ewy Bandrowskiej-Turskiej.

Artystka stała się ulubienicą publiczności moskiewskiej, dzięki sukcesom, osiągniętym podczas Dekady Muzyki Polskiej. Jej koncert śpiewaczy, który zgromadził najwybitniejszych przedstawicieli moskiewskiego świata muzycznego, był przyjęty entuzjastycznie.

**NOWY SUKCES RADJOFONJI POLSKIEJ.** „Polskie Radjo" zawarło z radjofonją francuska porozumienie, na mocy którego „koncerty szopenowskie", nadawane przez Warszawę, od kilku lat, będą stale transmitowane co drugi czwartek i sobotę każdego miesiąca przez rozgłośnie francuskie.

Pierwsza taka transmisja odbyła się w połowie kwietnia b. r.

Nieśmiertelna muzyka Chopina, spływająca co dwa tygodnie z anteny raszyńskiej na anteny rozgłośni francuskich i ożywiająca półtora miljona głośników, które posiada Francja — oto nowy sukces radjofonji polskiej.

Również transmisją reprezentacyjnych „koncertów szopenowskich" zajęły się radjofonje: amerykańska, niemiecka, belgijska i szwajcarska, i jest zupełnie prawdopodobne, że w najbliższym czasie będą sfinalizowane odpowiednie umowy transmisyjne.

# Program zlotu i kosztorysy wycieczek

## Młodzieży Polskiej z Zagranicy.

**Wycieczki jedno, dwu, trzy i czterodniowe na Zlot do Warszawy, Krakowa i Gdyni.**

**WARSZAWA.**

**5 sierpnia 1934 r. godz. 8,30 — 14,30** — Udział w ogólnych uroczystościach; godz. **14,30** — Obiad; godz. **15,30** — Zwiedzanie wystawy oraz udział w Igrzyskach Sportowych; godz. 16,30 — 18,30 — Przyjęcie u p. Marszałka Senatu, udział delegacji młodzieży; popisy młodzieży wiejskiej w strojach regjonalnych; godz. 19,30 — Złożenie wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza w ogólnych ramach uroczystości strzeleckich — capstrzyk; godz. 22 — 24 — wyjazd z Warszawy wycieczek jednodniowych.

**6 sierpnia 1934 r. godz. 8,00** — Śniadanie; godz. **9,00 — 13,00** — Podział na grupy i obrady — jednocześnie delegacja w ilości 50 osób bierze udział w otwarciu Zjazdu — przedstawiciele składają powitanie; godz. **13,00 — 14,00 — Przyjęcie młodzieży przez p. Prezydenta;** godz. **14,30** — Obiad; godz. **17,30—19,30** — Uroczysta Akademja — powitanie przedstawicieli starszego społeczeństwa, przedstawicieli poszczególnych krajów, przedstawicieli poszczególnych organizacyj młodzieżowych krajowych, uchwalenie deklaracji ideowej I Zlotu, Hymn Państwowy i I Brygada; godz. **21,00** — Raut na Zamku z udziałem delegacji młodzieży, pozostali, kina, teatry; godz. 23—24 — wyjazd z Warszawy wycieczek dwudniowych.

**7 sierpnia 1934 r. godz. 8,00—9,00** — Śniadanie; godz. **9,00 — 14,00** — Ścisłe obrady w grupach, młodzież pozostała zwiedza wystawę „Polska i Polacy w Świecie", godz. **14,00—15,00** — Przerwa obiadowa; godz. **15,00** — Część młodzieży, która obradowała, zwiedza wystawę, reszta młodzieży zwiedza miasto; godz. **17,30—19,30** — Zebranie ogólne, poświęcone sprawom sportu i wychowania fizycznego; godz. **20,30** — Teatr Narodowy, udział młodzieży, reszta inne teatry i kina. (Grupa harcerska, — ognisko) godz. **23—24** — Wyjazd z Warszawy wycieczek trzydniowych.

**8 sierpnia 1934 r.** Dzień poświęcony imprezom grupowym; godz. **8,00** — Śniadanie; godz. **9,00** — Wyjazdy pod Warszawę: grupa wiejska — wyjazd do Łowicza na dożynki; zwiedzenie szkoły rolniczej, oraz gospodarstw rolnych, grupa młodzieży pracującej — zwiedzenie ogniska młodzieży pracującej, świetlicy, obozu pracy innych imprez grupy godz. **13,00—15,00** — Przerwa obiadowa. Młodzież, będąca na wycieczkach podwarszawskich zje obiad w miejscu zwiedzania; godz. **15,00—18,00** — Finały Igrzysk Sportowych — młodzież, która będzie o tej godzinie wolna, bierze w nich udział; godz. **21,00** — Raut u Pana Prezydenta, udział delegacji młodzieży; godz. **23—24** — Wyjazd z Warszawy wycieczek czterodniowych.

**9 sierpnia 1934 r. godz. 9,00—14,00** — Zwiedzanie Warszawy; godz. **14,00 — 16,00** — Przerwa obiadowa; **16,00—20,00** — Zwiedzanie miasta i wystawy; godz. **20,00** — Kolacja i przygotowanie do wyjazdu; godz. **23,00** — Wyjazd specjalnym pociągiem do Krakowa.

**KOSZTORYSY.**

1. Koszt udziału w wycieczce **jednodniowej** na Zlot (w tem: przejazd koleją III-ej klasy od punktu granicznego i spowrotem, wyżywienie, zwiedzanie, przejazdy tramwajowe i inne), dotyczy powyższe wszystkich kosztorysów, poniżej podanych. a) Uczestnicy, przejeżdżający przez stację graniczną **Zbąszyń** zł. **16,00;** b) przez **Zebrzydowice** zł. **16,00;** c) przez **Bytom** zł. **15,00;** d) przez **Śniatyń** zł. **22,00;** e) przez **Turmont** zł. **21,00;** f) przez **Gdynię** zł. **17.**

2. Koszt udziału w wycieczce **dwudniowej:** a) Uczestnicy, przejeżdżający przez stację graniczną **Zbąszyń** zł. **21,30;** b) przez **Zebrzydowice** zł. **21,10;** c) przez **Bytom** zł. **20,10;** d) przez **Śniatyń** zł. **27,30;** e) przez **Turmont** zł. **26,30;** f) przez **Gdynię** zł. **29,90.**

3. Koszt udziału w wycieczce **trzydniowej** na Zlot: a) Uczestnicy, przejeżdżający przez stację graniczną **Zbąszyń** zł. **27,60;** b) przez **Zebrzydowice** zł. **27,40;** c) przez **Bytom** zł. **26,40;** d) przez **Śniatyń** zł. **33,60;** e) przez **Turmont** zł. **32,60;** przez **Gdynię** zł. **28,20.**

4. Koszt udziału w wycieczce **czterodniowej** na Zlot: a) Uczestnicy, przejeżdżający przez stację graniczną **Zbąszyń** zł. **38,90;** b) przez **Zebrzydowice** zł. **38,70;** c) przez **Bytom** zł. **37,70;** d) przez **Śniatyń** zł. **44,90;** e) przez **Turmont** zł. **43,90;** f) przez **Gdynię** zł. **39,50.**

**KRAKÓW.**

1. Program **jedno i dwudniowej** wycieczki na Zlot.

**Dn. 10.VIII.34** r. godz. **6—8** — Przyjazd do Krakowa; godz. **8,00** — Śniadanie; godz. **9,00** — Zwiedzanie Krakowa (Wawel, Katedra, Rynek, Kościół Marjacki, Sukiennice, Muzeum Narodowe); godz. **12—13** — Obiad; godz. **13—17** — Wycieczka do Wieliczki; w ciągu dnia udział w uroczystościach w ramach ogólnego obchodu.

**Dn. 11.VIII.34 r.** godz. **8,00** — Śniadanie; godz. **9,00** — Dalsze zwiedzanie Krakowa (Kopiec Kościuszki, Bielany); godz. **13—15** — Obiad; godz. **15,00** — Wolny czas do dyspozycji; godz. **19,00** — Kolacja; godz. **22—24** — Wyjazd z Krakowa.

**KOSZTORYSY.**

1) Koszt udziału w wycieczce **jednodniowej** na Zlot w Krakowie; a) Uczestnicy, przejeżdżający przez stację graniczną **Zbąszyń** zł. **18,40;** b) przez **Zebrzydowice** zł. **11,20;** c) przez **Bytom** zł. **11,40;** d) przez **Śniatyń** zł. **21,80;** e) przez **Turmont** zł. **26,80;** f) przez **Gdynię** zł. **24,00.**

2) Koszt udziału w wycieczce **dwudniowej:** a) Uczestnicy przejeżdżający przez stację **Zbąszyń** zł. **24,70;** b) przez **Zebrzydowice zł. 17,50;** c) przez **Bytom** zł. **17,70;** d) przez **Śniatyń** zł. **28,10;** e) przez **Turmont** zł. **33,10;** f) przez **Gdynię** zł. **30,10.**

**GDYNIA.**

Program wycieczki **jednodniowej** na Zlot.

**Dn. 12.VIII.34 r.** godz. **6—8** — **Przyjazd do Gdyni;** godz. **8,00** — Śniadanie; godz. **9,00** — Zwiedzanie portu, przejażdżka po morzu; godz. **13—14,30** — Obiad; godz. **15,00** — Zebranie uczestników Zlotu w Szkole Morskiej; godz. **16,00** — Rewja Floty wojennej i handlowej, jachtów, spływ kajaków, rewja hydroplanów. Uczestnicy udają się do Latarni Morskiej im. Stefana Żeromskiego **i wmurowują** tam tablicę pamiątkową; godz. **19,00** — Kolacja; godz. 23—**24 — Wyjazd z Gdyni.**

**KOSZTORYSY.**

Koszt udziału w wycieczce do Gdyni: a) Uczestnicy, przejeżdżający przez stację graniczną a) **Zbąszyń** zł. **18,60;** b) przez **Zebrzydowice** zł. **27,40;** c) przez **Bytom zł. 27,60;** d) przez **Śniatyń** zł. **38,80;** e) przez **Turmont** zł. **36;** f) przez **Gdańsk** zł. **2,50.**

Dążeniem jednak jest, aby możliwie wszyscy wzięli udział w całym Zlocie, który skupi młodzież polską z całego świata i stanowić będzie przełomowy moment w życiu młodzieży polskiej z zagranicy. Dlatego zorganizowana będzie wycieczka, która obejmie całość Zlotu w Warszawie, Krakowie i Gdyni na czas 8-miu dni, a koszt udziału w niej wyniesie dla przejeżdżających przez punkt graniczny:

| | |
|---|---|
| Zbąszyń | Zł. 78.00 |
| Zebrzydowice | „ 77.80 |
| Bytom | „ 76.80 |
| Śniatyń | „ 84.00 |
| Turmont | „ 83.00 |
| Gdynię | „ 78.60 |

Koszt Złotu obejmuje przejazdy od punktu granicznego i spowrotem, udział w Zlocie w Warszawie, Krakowie i Gdyni, wyżywienie, noclegi, zwiedzanie poszczególnych objektów, przejazdy tramwajami, autokarami i t. p.

Jednocześnie komunikujemy, że odbędą się trzy wycieczki o typie krajoznawczym. Po zakończeniu Zlotu w Gdyni nastąpi wyjazd w grupach na te trzy wycieczki, których trasa oraz kosztorysy podane są niżej.

Początek wycieczek krajoznawczych w Gdyni.

Koszt wycieczki obejmuje: przejazd od punktu granicznego do Gdyni, udział w wycieczce (w tem wyżywienie, noclegi, zwiedzanie poszczególnych objektów, przejazdy tramwajami, autokarami i t. p.

Rozwiązanie wycieczek następuje w miejscowościach uzdrowiskowych.

Uczestnicy, którzy w grupach, liczących najmniej 10 osób wracają zagranicę, otrzymują zaświadczenia, uprawniające do uzyskania **80%** zniżki w opłacie za bilet kolejowy do polskiej stacji granicznej. W innym wypadku (poniżej 10 osób) zniżki w wysokości **50%**).

**Plan I-ej wycieczki.** Trasa: Gdynia, Poznań, Katowice, Królewska Huta, Zakopane. Koszt udziału w wycieczce zł. **90.**

**Plan II-ej wycieczki.** Trasa: Gdynia, Wilno, Troki, Lwów, Truskawiec. Koszt udziału w wycieczce zł. **100.**

**Plan III-ej wycieczki.** Trasa: Gdynia, Tczew, Toruń, Włocławek, Płock, Warszawa, Puławy, Kazimierz, Sandomierz, stąd koleją do Zakopanego. Koszt udziału w wycieczce zł. **80.**

U w a g a: Zastrzegamy sobie prawo zmian w programie.

*MARJA DĄBROWSKA.*

# NASI LUDZIE W WESTFALJI.

I.

Antochna Kosmalówna urodziła się w kraju, który leży w zachodnich Niemczech i zowie się Westfalją.

Przez kraj ten płyną rzeki Ren i Ruhr, znajdują się w nim niemałe miasta, których nazwy są: Bochum, Essen, Dortmund, Düsseldorf. Ale najważniejszą rzeczą są tutaj huty, kopalnie i fabryki. Znajdują się one wszędzie, w mieście i na wsi, ponad rzekami, na polu, w lesie i przy drogach.

Kto jest do takiego widoku nieprzyzwyczajony, temu kraj ten może się wydać piekłem.

Wszystko tu jest szare, a nawet czarne od dymu i od węgla. W powietrzu czuć bezustannie cierpki zapach koksu, żelaza, smarów, żużla i popiołu. Zgiełk, tumult i rwetes nie ustają nawet i w nocy, bo praca toczy się przez całych dwadzieścia cztery godzin. Ludzie pracują na trzy zmiany, każda po osiem godzin. Więc kiedy noc nastanie, cała okolica bucha żarem i ogniem. Góry żużla, wyrzuconego z pieców, palą się czerwonym płomieniem, żółta łuna roztacza się nad kopalniami, olbrzymie paleniska hut zieją ogniem jak paszcze smoków...

Kosmalowie nie mieszkają jednak w samem tem piekle. Mieszkają cokolwiek na uboczu, w kolonji robotniczej.

Jest to bardzo czysta i porządna kolonja, pobudowana niedawno przez dyrekcję kopalni. Wszyscy robotnicy kopalni, którzy się tu przeprowadzili z dusznego i ciemnego przedmieścia, bardzo są teraz radzi.

Pracują ciężko. Połowę życia spędzają pod ziemią. Świecą sobie latarką i kopią węgiel. Niech mają zato tę pociechę, że jak wrócą do domu, to w tym domu jest przyjemnie i czysto. Nie na to przyjechali z dalekiego kraju, żeby się tylko dręczyć.

Bo kto są ci ludzie, co zamieszkują kolonję?

Nie są to wcale Niemcy.

W tym samym domu, co Kosmalowie, mieszkają przez sień Dolacińscy. W sąsiednich domach siedzą Naskrętowie, Dybizbańscy, Ceplowie, a naprzeciwko Gronostajowie i Półrolniczak.

Wszędzie tu żyją ludzie z Polski. Stoją u spodu i pracują. Jedni przywędrowali z okolic Poznania, drudzy przywlekli się aż z nad mazurskich jezior. Są i tacy, którzy przyszli z okolic Śląska, chociaż tam też są i kopalnie i huty. Ale mówiono im, że tu są lepsze zarobki. Tak było rzeczywiście. Zarabiało się tutaj dużo. Ci, co pobyli tutaj dłużej, nie mogli narzekać, że im brak grosza.

Niektórzy pobogacili się nawet, pokupili domy, pozakładali sklepy, a w końcu i pożenili się z Niemkami. Widać było, że im się tu podoba. Chętnieby może odstąpili od polskiego obyczaju i od rodzinnej mowy. Ale coś im stoi na zawadzie. Przeszkadza im Polska.

Rzeczy o których tu mowa, działy się jeszcze przed wojną Polska była wtedy w niewoli. Została ona za górami i za rzekami, ale ilekroć ją sobie człowiek przypomni, to widzi jedno, że ona nieszczęśliwa i pognębiona, rozdarta na trzy części i rozdzielona pomiędzy nieprzyjaciół. Jakże tu zaprzeć się narodu, który jest w niedoli i jakże tu pokumać się z jego gnębicielem? Ludzie mieli swój honor i honor ten mówił im: Nie!

Tak tedy jedni kołatali się nie należąc prawdziwie ni do Niemców ani też do Polaków. — Inni zato nic tu sobie nie kupowali, nie urządzali, tylko wszystko posyłali do Polski albo zbierali, ażeby wrócić do kraju i kupić tam sobie grunt.

Do takich należą Kosmalowie. Nie lubią oni Westfalji. Nie mogą się przyzwyczaić do tego hałasu, do tego ognia, do tego dymu. Uważają, że to trzeba przecierpieć, bo to jest droga do lepszego losu. Ale często im się przykrzy, wzdychają i wspominają swoje strony. Choć siedzą już w Westfalji od wielu lat, ale zawsze myślą o tem, ażeby wrócić i kupić sobie gospodarstwo koło Poznania.

II.

Tak więc starsi — jak widać — mają tu swoje kłopoty.

Zato dzieci, które się w Westfalji porodziły albo przyjechały tu maleńkiemi, są zupełnie szczęśliwe.

Do Polski nie tęsknią, bo jej nie widziały albo nie pamiętają. Uważają ten czarny kraj za dosyć ładny, bo innego nie znają. Mają się owszem za Polaków, ale ich wyobrażenia o Polsce są dosyć osobliwe.

Naprzykład podług Antochny „Poloki" to naród, który mówi „po polocku" ale jedynie w domu.

Rano Kosmalowa budzi wszystkich i woła tym domowym „polockim" językiem:

— Auf! Auf! Bo papa idom dzisia do gruby na morgenszychte (to znaczy, że ojciec idzie do kopalni na ranną zmianę).

Potem nadchodzi czas obiadu. Ojca nie widać. Matka się niecierpliwi, aż nagle coś sobie przypomni, uderzy się w czoło i powie:

— A nu, hale, rychtyk. Szak fater majom ale iberke.

To znowu ma oznaczać, że ojciec ma dziś dodatkowe godziny pracy.

Jak widzimy, ów „polocki" język była to nędzna gwara. Zostało w niej nieco wyrażeń z chłopskiej mowy poznaniackiej, a reszta były to poprzekręcane niemieckie słowa.

Ale Antochnie to nic nie szkodzi. Zapomocą tej mowy potrafi doskonale wyrażać wszystkie swoje uczucia i uważa ją za dostatecznie piękną.

„Polocy" według Antochny żyją zazwyczaj wśród Niemców, a są wypadki, kiedy nie wolno się przyznać, że się jest Polokiem.

Naprzykład kiedy się jest nauczycielem albo listonoszem. Wszyscy wiedzą, że nauczyciel, pan Olczak jest z Poloków, ale nikt go nigdy nie słyszał mówiącego po polsku. To samo z listonoszem. Oni biedacy nawet w domu nie mogą się do siebie samych przyznać. Inni dorośli nie kryją się z tem, że są Polakami. I ażeby to jawnie okazać, zapisują się do Bractwa Żywego Różańca lub do Sokoła, czytają polską gazetę z Bochum, a w niedzielę o ósmej rano chodzą na polskie nabożeństwo.

Antochnie podoba się to wszystko. To jest jej Polska. Innej nie zna.

### III.

Tak toczyły się wszystkie sprawy u Kosmałów i naokoło, kiedy znienacka rozpoczęła się wielka wojna.

Z początku ludzie więcej się dziwili, niż martwili. Myśleli, że to nie będzie długo trwało.

— Ani się człowiek nie obejrzy — mówili — jak przeminie.

Dzieci tem bardziej uważały wojnę za przyjemną odmianę i rozmaitość. Jednakże po niejakim czasie starsi zaczęli się trwożyć i coraz innem okiem spoglądać na bieg wojny.

Nie myślała się ona kończyć. Nieprzyjaciele otoczyli Niemców ze wszystkich stron. Zaczynało brakować żywności.

To jeszcze nic. Wkrótce jednak dowiedziano się, że jeden z mieszkańców kolonji zginął. Potem, że zginął drugi, trzeci, dziesiąty.

Strach padł na ludzi.

— No — mówili sobie, chcąc się pocieszyć — ale może nie będzie gorzej.

Tymczasem zaczynało być coraz gorzej. Niemcy pokolei wzywali coraz to nowych ludzi i gnali wszystkich na front.

Pewnego dnia poszedł też ojciec Antochny, a po pewnym czasie, bardzo niedługim okazało się, że w okolicy zostały jedynie kobiety, dzieci i mężczyźni, niezdatni do wojska.

Wtedy pomału kobiety ruszyły do roboty. Zostały listonoszkami, konduktorkami w tramwajach, a nawet do pewnego stopnia górniczkami. Używano ich mianowicie do wywożenia węgla z kopalni i musiały przytem chodzić w męskich ubraniach.

I to jednak nie wystarczało. Niebawem rozeszla się wiadomość, że Niemcy sprowadzili do pracy „Poloków z ruskiej Polski".

Tak rzeczywiście, sprowadzili ich. Byli to zbiedzeni ludzie, poszkodowani w najrozmaitszy sposób przez wojnę. Jednym spaliło się wszystko, drudzy utracili rodzinę od przypadkowych kul, a inni zostali pozbawieni pracy spowodu zniszczenia fabryki przez granaty. Przyjechali tu prawie że pod przymusem, aby nie umrzeć z głodu. Ich przybycie narazie ożywiło trochę skłopotanych ludzi z kolonji. Wkrótce jednak coraz to większa niedola skierowała napowrót wszystkie myśli na codzienne sprawy. Głód bowiem zaglądał w progi. Żywność wydzielano na kartki, a i to nie prawdziwą, lecz jakąś sztuczną, podrabianą. Chleb i kartofle dostawalo się już tylko dwa razy w ciągu tygodnia. Codzień oprócz tego pojawiały się nowe zakazy i wymysły policji, które zatruwały życie wszystkim jednakowo.

Póki ludzie mieli co jeść i czuli się bezpiecznie na świecie, to i nie mruczeli na Niemców, chociaż nie było im z nimi słodko.

Ale teraz przypomnieli sobie wszystko, co mieli przeciw nim i nie życzyli Niemcom dobrze. Pierwsza zawzięła się na nich Kosmalowa.

— Na to, żeby z nimi cierpieć, co my tu cierpimy, toby ich trzeba było nie wiem jak kochać — mówiła. — A za co ich kochać? Za to, że mają porządki? Samym porządkiem człowiek nie wyżyje. Sprawiedliwości w nich nie było. Dobrze musieli wszystkim zaleźć za skórę, kiedy się wszyscy przeciw nim obrócili.

Przybysze z „ruskiej" Polski podtrzymywali ten gniewny bunt w sercach tutejszych ludzi.

Napatrzyli się oni coniemiara niemieckim gwałtom wojennym. Byli jednakże pewni, że Niemcy zostaną pobici, a kiedy ludzie z kolonji nie dowierzali, aby kto mógł Niemców pokonać, oni mówili poufnie, ale groźnie:

— Pan Bóg ich dobrze nauczy. Skruszy ich, oddadzą, co zabrali cudzego i dopiero będą podobni do człowieka.

Tak się wspierali na duchu ci bracia, synowie jednej ziemi, którzy się spotkali między obcymi.

### IV.

Dzieci słuchały tego wszystkiego i nie wiedziały, po czyjej stronie stanąć. Bo nauczyciel, pan Olczak był nie takiego zdania.

Prawie codzień na lekcji w szkole mówił dzieciom, że nadeszły piękne czasy, że teraz trzeba wszystko oddać dla niemieckiej ojczyzny, a nawet umrzeć dla niej.

Dla dziecka nauczyciel, szkoła, nawet koledzy — wszystko to są rzeczy nadzwyczaj ważne, może nawet ważniejsze czasem od rodziców i od domu. Ale przychodzą takie czasy, że i dziecko stanie jakby na drogach rozstajnych i pyta, w którą stronę? — I nie wie, dokąd iść i komu przyznać rację.

To też Antochna Kosmalówna starała się nie słuchać patrjotycznych przemów nauczyciela. Myślala wtedy o czem innem. Pewnego dnia pod koniec ostatniej lekcji, kiedy p. Olczak przystąpił do swej zwykłej patrjotycznej mowy, Antochna zaczęła nawet cichaczem coś czytać popod ławką.

Nauczyciel tymczasem grzmiał wniebogłosy:

— Dzieci! Mam wam oznajmić, że pod Verdun we Francji zginął śmiercią walecznych infanterist Peter Naskręt, mieszkaniec naszego miasta.

Usłyszawszy znajome nazwisko, Antochna podniosła głowę. Klasa powtarzała sobie gorączkowo z ławki do ławki tę nowinę.

Naskręt! wszystkie dzieci go znały! Miał syna Janka w siódmym oddziale.

A nauczyciel, przeczekawszy chwileczkę, aż się uciszą, mówi dalej:

— Dzieci! Cześć jego pamięci! Poległ jak dobry patrjota za niemiecką ojczyznę, dla której wszyscy jesteśmy gotowi umrzeć.

Tu podniósł rękę. Żeby nie ta ręka, możeby się było nic nie stało. Ale kiedy ta ręka wyskoczyła w powietrze, jakby na znak — Antochna zlękła się nagle o swojego tatusia i wykrzyknęła z rozpaczą:

— Nieprawda! Nie wszyscy!

Grobowa cisza zaległa naraz klasę. Nauczyciel miał właśnie zaintonować pieśń: Heil und Sieg...

Zamiast tego zapytał schrypniętym głosem:

— Kto to powiedział?

Milczenie.

Pan Olczak zadawał swoje pytanie trzy razy. Za trzecim razem, pytając, rzucił dziennikiem w stół katedry. Tuman kurzu wzbił się ze stołu, cisza mu odpowiedziała.

Nauczycielowi trzęsły się usta. Czeka, czeka i zaczyna raz jeszcze, sam jakby wystraszony.

— Kto to powiedział, niech wstanie!

Antochna siedzi jak przyrośnięta.

— Ach — myśli — Boże, spraw, żeby już zadzwonili.

Ale dzwonek nie daje się słyszeć. Niektóre dzieci obejrzały się na Antochnę, a jej się zdaje, że wszyscy na nią patrzą. Czuje, że nie ma już innego wyjścia. Wstała ciężko, jakby miała na sobie ciężar głazu. Z przerażenia zaczyna jąkać po polsku, jakby w nadziei, że ją to może ocali...

— My som Poloki!

Nim zdołała jednak wybąkać to wyznanie, cała klasa powstała z niespokojnym hałasem.

Co się stało? Wołanie nauczyciela utonęło w ogólnym zgiełku. Ci, którzy stoją bliżej okna, wymachują rękami i coś mówią. Coraz wyraźniej słychać, że mówią oni słowo: Naskręt.

— Naskręt! — powtarzają. — Naskręt!

Na dworze jest jeszcze ciepło, chociaż to późna jesień. Okno jest więc otwarte i widać przez nie dziedziniec szkolny i bramę, wiodącą na ulicę.

I oto jakby jakaś tama została zerwana, nikt nie zważa na coraz bardziej rozgniewanego nauczyciela, klasa szumi jak potok na wiosnę. Kilku chłopców biegnie do okna, wychylają się.

— Naskręt — wołają — Naskręt płacze!

— Pokaż! — dopominają się inni. Wszyscy się tłoczą do okna i raptem nastaje cisza.

Tam na dziedzińcu szkolnym stoi trzynastoletni Janek Naskręt. Widocznie wskutek wiadomości o śmierci ojca wypuszczono go wcześniej ze szkoły. Na plecach miał tornister, był całkiem gotów do drogi, ale opierał się o bramę i nie miał siły jej przekroczyć. Ramiona razem z tornistrem podskakiwały mu od płaczu.

Na ten widok dzieci, które dotąd o tylu śmierciach dowiadywały się bez łez, teraz zaczęły pomału, jedno po drugiem płakać. Cała klasa szlochała, niepomna ani na dzwonek, który właśnie zajęczał, ani na pana Olczaka. Nauczyciel cichaczem uszedł, a dzieci powychodziły kolejno przez okno na dziedziniec i łkając szły gromadnie do Janka, żeby mu coś powiedzieć, żeby go jakoś pocieszyć.

Zabity Naskręt zwyciężył. Dzieci uczciły jego pamięć po swojemu — żałością — i płacząc po nim, uczyniły wybór. Stanęły po stronie rodziców.

Co myślał o tem pan Olczak, tego nikt nie docieczе. Ku zdumieniu dzieci, które się spodziewały kary albo wymówki, nie poruszał już tej sprawy ani nazajutrz ani potem. Dzieci były mu zato wdzięczne i nawet skryta życzliwość zapanowała między nimi a nauczycielem. Jeżeli uważał się za Niemca, to miał prawo przemawiać tak, jak przemawiał. A jeżeli przypomniał sobie, że był także z Polaków, to tem bardziej niech go Pan Bóg ma w swej opiece.

Zato w domu Antochna dowiedziała się, jakie jest w owej sprawie zdanie matki.

Opowiedziała jej całe wydarzenie i starała się objaśnić swój uczynek.

— A jeszcze, jak rękę tak podniósł — mówiła o panu Olczaku — to mi się tak zrobiło, jakby naszemu tatusiowi śmierci życzył.

Matka akurat prała. Namydliwszy trzymaną w ręku koszulę, przerwała na chwilę robotę, pokręciła głową i rzekła:

— Tak ono nie jest.

Potem dobry kawałek czasu tarła na pralce bieliznę i milczała.

Wreszcie przerwała znowu i przywoławszy na pomoc swój prosty, lecz mocny rozum, rzekła.

— Ja tobie, dziecko, powiem według sumienia. Ty tu słyszysz, jak ja w złości na Niemców ciągle gadam. Ale ja nienawiści do żadnego narodu nie mam. Ja tam myslę, że za każdego można dać się i na śmierć zabić, ale niech on będzie tego wart. Niech ja czuję, że ja jestem człowiekiem, że mam tę jakąś wolność, że mam swobodne życie. Za każdego mogę umierać, jak już na jego ziemi siedzę, ale swojego gnębiciela bronić nie będę, bobym jego grzech ciężki brała jeszcze na siebie.

Tak oto rzekła matka. Antochna nie wszystko zrozumiała, ale była zadowolona.

## V.

W niewiele czasu potem w całych Niemczech wybuchła rewolucja. Wszystko na chwilę stanęło nagle dęba. Motory przestały tętnić, syreny przestały wyć, zaćmiły się wszystkie piece. A gdy umilknął huk maszyn, wtedy wśród ciszy rozległa się wrzawa tłumów, które płynęły ze wszystkich stron i wołały, że nie chcą, nie chcą już wojny.

Zaś od strony Francji toczyły się jeden za drugim wielkie pociągi, wiozące żołnierzy z frontu. Powracali do domu, rzuciwszy broń; chcieli być znowu ludźmi.

Minęło kilka dni, w czasie których nikt na kolonji nie myślał o sprawach domowych ani o chlebie powszednim. Ludzie byli bardzo przejęci rewolucją. Wszak życie ich było pod każdym względem ciężkie. Przebywali tu w cudzym kraju, pracowali w pocie czoła na obcych, prześladowani za swą mowę i obyczaj, a jeszcze teraz wymęczeni do resztv przez wojnę.

Byli za słabi, żeby mieli sami odmieniać los, ale pragnęli tej odmiany i cieszyli się, że nadchodzi.

Bo też nadchodziła. Nietylko wogóle dla Niemców, ale osobiście dla nich, dla naszych ludzi z Westfalji.

Właśnie bowiem w tym czasie powstała do życia Polska.

Wadomość o tem przybyła na kolonję w nocy. Ludzie nie pamiętają dobrze, kto ją przyniósł. Bardzo możliwe, że Kosmala, który właśnie tej nocy powrócił z frontu. To wiadomo, że Kosmalowie pierwsi zaczęli chodzić po ludziach, stukać w okna i budzić wszystkich. Wkrótce już cała kolonja była na nogach. W oknach zabłysły światła, ludzie wylegli na ulice i błądząc wśród wichru i deszczu, powtarzali jedni drugim tę nadzwyczajną nowinę.

— Bracia, wstańcie! — wołali, stukając do tych, co jeszcze spali. — Mamy już Polskę!

Dopiero teraz nasi ludzie poznali, jakimi strasznymi rozbitkami byli na świecie. Byli jakby na oceanie wśród burzy. Nie widzieli już nigdzie brzegów i przywykli tak borykać się z falą, która ich zalewała. Odrodzona Polska ukazała im się, jak opiekuńczy, bezpieczny ląd. Będą mieli teraz w niej zawsze oparcie, cokolwiek uczynią i dokądkolwiek podążą.

Tak myśleli i według tej myśli czynili.

Jedni wrócili do Polski, drudzy zostali i dalej pracują w czarnym westfalskim kraju. Owszem, nadpłynęli tam jeszcze i nowi ludzie z Polski. Lecz i ci i tamci inaczej teraz spoglądają na świat. Mają wolną i potężną Ojczyznę. Znajduje się ona daleko, a jednakże pokrzepia, dodaje sił i otuchy. Zawsze w razie czego jest gdzie powrócić, a w razie krzywdy jest się komu poskarżyć.

Kosmalowie jedni z pierwszych wrócili do Polski. Nie żałują jednak lat, spędzonych w Westfalji. Nie wszystkiego się człowiek uczy w szczęściu. Wiele mądrych rzeczy dowiaduje się dopiero wtedy, kiedy go bieda przyciśnie. I oni mieli w sobie dużo tej nauki, opartej na ciężkich doświadczeniach.

Gdzie jest obecnie ich córka, Antochna? Jest ona gdzieś w kraju, kształci się na nauczycielkę. Czarny kraj swojego dzieciństwa wspomina owszem z czułością. Ona też, tak jak matka, nie ma nikogo w nienawiści. Pragnie tylko być wolnym człowiekiem.

# OBOWIĄZKIEM
## każdego młodego Polaka przebywającego zagranicą jest zobaczenie swej OJCZYZNY!

5.VIII 12.VIII

**Koło Opieki nad Młodzieżą przy Radzie Organizacyjnej Polaków z Zagranicy**

i współpracujące w

**KOMITECIE ORGANIZACYJNYM ZLOTU POLSKIEJ MŁODZIEŻY Z ZAGRANICY**

organizacje młodzieży polskiej jak:

1. „Legjon Młodych".
2. Związek Strzelecki
3. Organizacja Młodzieży Pracującej (O. M. P.).
4. Związek Pracy Obywatelskiej Młodzieży „Straż Przednia".
5. Związek Harcerstwa Polskiego.
6. Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet.
7. Polski Akademicki Związek Zbliżenia Międzynarodowego „Liga".
8. Centralny Komitet do spraw młodzieży wiejskiej.
9. Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej „Siew".
10. Związek Młodzieży Ludowej.
11. Akademicki Związek Morski.
12. Polska Y. M. C. A.
13. Centralny Związek Absolwentów Szkół Handlowych.

objęły wyłączne kierownictwo przybywających do kraju wycieczek na Zlot Młodzieży Polskiej z Zagranicy.

**WSZYSCY JAKNAJLICZNIEJ**

**WSZYSCY JAKNAJLICZNIEJ**

**WSZYSCY JAKNAJLICZNIEJ**

**WSZYSCY JAKNAJLICZNIEJ**

**WSZYSCY JAKNAJLICZNIEJ**



# N A Z L O T

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 — 400 zł., 1/2 — 220 zł., 1/4 — 130 zł., 1/8 — 80 zł., 1/16 — 50 zł.

Redaktor Naczelny: *Bohdan Teofil Lepecki* Wydawca: *Stefan Lenartowicz*

Redaktor odpowiedzialny: *Fryderyk Kulleschitz*

Drukarnia Rolnicza, Warszawa, Złota 24, Tel. 609-68.


KOŚCIUSZKO
RWD9
MŁODY POLAK
ZAGRANICA,